Dzisiejszy numer Nowego Czasu zawiera 12 stron

Rok III NIEDZIELA, 7 MAJA 1933 r. Nr. 125

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJA
BIELSKO, Kolejowa ..1, tel. 28-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Bezczelna Spółka Hochstaplerów

Goldfaden, Kłeczkowa i Skonieczna skazani na więzienie

CIESZYN, 6.5. — Tel. w. — Dzisiaj przed tutejszym sądem okręgowym znalazła zakończenie głośna sprawa oszustów Kłeczkowej, Goldfadena oraz Skonicznej.

Na wstępie rozprawy sędzia Karwowski przystąpił do przesłuchania świadków oraz świadków dodatkowo wezwanych na żądanie adwokatów Aschenbrennera, obrońcy Kłeczkowej. Jako pierwszy zeznaje świadek Loeschner Dawid z Bielska, który stwierdza, że Kłeczkowa wprowadziła go w błąd przez oświadczenie mu, iż należy jej się 12.000 złotych od Domu Zdrowia w Bystrej, z którym to Domem Zdrowia utrzymuje rozległe stosunki handlowe i

wyłudziła od niego pożyczkę w wysokości kilku tysięcy złotych,

na którą dała weksle podpisane przez siebie a żyrowane przez swego męża, byłego dyrektora policji w Bielsku.

Następny świadek Marja Fordey, która utrzymywała zażyłe stosunki z oskarżoną Kłeczkową,

dała jej kolje pereł wartości kilku tysięcy złotych,

które to perły Kłeczkowa miała wręczyć kuzynowi swemu Goldfadenowi a ten miał je sprzedać za dość wysoka sumę. Nadto Fordey pożyczyła Kłeczkowej 170 dolarów, z których otrzymała tylko część.

Świadek Waldmann

pożyczył Kłeczkowej przeszło 5.000 złotych,

z których część otrzymał z powrotem, na resztę zaś jako pokrycie dostał weksle podpisane przez Kłeczkową a żyrowane przez jej męża byłego dyrektora policji Kłeczka.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy zostali poszkodowani w sprytny sposób na mniejsze lub większe kwoty zabiera głos adw. Aschenbrenner, który dołacza zaświadczenia poszkodowanych instytucyj społecznych, że wszelkie szkody, jakie im wyrządziła Kłeczkowa przez te oszustwa zostały uregulowane.

Następnie zabiera głos prokurator Hanzel, który uzasadnia sporządzony przez siebie akt oskarżenia, omawiając przestepstwa każdego z oszustów z osobna.

Po krótkiem przemówieniu prok. Hanzla zabiera głos adw. Glanz, obrońca Goldfadena, który domagał się ni mniej, ni więcej tylko uniewinnienia swego klienta.

Adw. Rusinek, obrońca Skoniecznej, który zabrał głos po adwokacie Glanzu stwierdza, że sprawa Skonicznej nie ma nic wspólnego ze sprawą Kłeczkowej i Goldfadena oraz wnosił o uniewinnienie swojej klientki.

Jako trzeci obrońca zabiera głos adw. Aschenbrenner z Krakowa, który w sposób sprytny i nadzwyczaj rzeczowy zbija poszczególne tezy aktu oskarżenia, podkreślając przytem fakt, że Kłeczkowa była szantażowana przez swych wierzycieli, a chcąc ich chociaż chwilowo zaspokoić brnęła coraz dalej, zaciągając coraz to nowe długi, z których nie mogła się potem wywiązać i to w rezultacie zaprowadziło ją na ławę oskarżonych.

Mowa adw. Aschenbrennera wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

W ostatniem słowie

oskarżony Goldfaden wzruszywszy ramionami twierdził, że wogóle nie ma nic do mówienia w tej sprawie. Kłeczkowa natomiast przyznaje się do winy i oświadcza, że nie wie, w jaki sposób mogła dokonać sprzeniewierzeń na szkodę instytucyj charytatywnych, podkreślając, że prawdopodobnie stało się to wszystko wskutek jej niedbałości.

Po kilkuminutowej naradzie sędzia Karwowski ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony

Zygmunt Goldfaden został uznany winnym zarzucanych mu czynów i skazany za każdy z nich na 6 miesięcy więzienia, łącznie na karę 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem 7 miesięcy aresztu śledczego.

Po odbyciu pozostałej mu kary Goldfaden będzie wydany władzom czeskim i będzie odpowiadał za oszustwa popełnione na terenie Czechosłowacji.

Oskarżona Kłeczkowa została uznana również winną zarzucanych jej czynów i skazana za każdy wypadek przestępstwa na 6 miesięcy więzienia, łącznie po zastosowaniu amnestji na 25 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Oskarżona Skonieczna skazana została za popełnione przestępstwa na 8 miesięcy więzienia,

przyczem zaliczono jej areszt prewencyjny i na zasadzie amnestji darowano połowę kary, resztę natomiast zawieszono jej na przeciąg 5 lat pod warunkiem, że zwróci sprzeniewierzone harcerzom pieniadze.

Przeciw wyrokowi przysługuje prawo apelacji w ciągu trzech dni.

Sowiecka delegacja handlowa zwiedza Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie

Wczoraj rano pociągiem pośpiesznym z Poznania przybyła do Katowic delegacja gospodarcza sowiecka, witana na peronie dworca kolejowego przez prezesa Izby Handlowej p. Kowalczyka, dyrektora izby Drozdowskiego, delegatów izby przemysłowo - handlowej z Sosnowca i innych.

Po śniadaniu goście sowieccy złożyli wizytę p. wojewodzie Grażyńskiemu, poczem samochodami udali się do Sosnowca, gdzie zwiedzali zakłady przemysłowe Zagłębia Dąbrowskiego.

Następnie delegację sowiecką podejmowano herbatką w gmachu izby handlowo - przemysłowej w Sosnowcu, gdzie nastąpiło oficjalne zetknięcie się ze sferami przemysłowemi.

Wieczorem odbył się w gmachu syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach bankiet na cześć gości, wydany przez przemysł hutniczy Górnego Śląska.

W dniu dzisiejszym, t. j. w niedziele delegacja udaje się do Krakowa, zaś w poniedziałek i wtorek zwiedzi zakłady przemysłowe na Śląsku.

):*:(

Defraudanci skarbowi skazani na więzienie

Z Bielska donoszą: W dniu wczorajszym odpowiadali przed sądem okręgowym w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku byli urzędnicy skarbowi z Bielska Józef Klima i Paweł Gaszek, oskarżeni o cały szereg sprzeniewierzeń dokonanych na tamtejszym terenie w udowodnionej wysokości ponad 5.000 złotych.

Obaj niesumienni urzędnicy oszustw tych dokonywali w ten sposób, że inkasowali dla urzędu skarbowego od płatników należności podatkowe, wystawiając pokwitowani na pełne sumy, fiszując natomiast kopje i zatrzymując część zainkasowanych pieniędzy.

W wyniku rozprawy Klima skazany został na dwa lata więzieni z zawieszeniem kry n 4 lata, Paweł Gaszek zś n 8 miesięcy więzieni z zawieszeniem na dwa lata.

Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego Karwowski, oskarżenie popierał prokurator Musiał, bronił dr. Kühnberg.

Zastanówmy się trochę...

Niepoczytalni

Wśród wielu ponurych szaleństw średniowiecza wysuwa się na jeden z pierwszych planów czarna i krwawa plama — inkwizycji i spraw z nią związanych.

Twórcami i wykonawcami tego zbiorowego obłędu była rasa specjalnych fanatyków, którzy w imię swojej idei nie cofali się przed niczem, odmawiali prawa do życia wszystkim co się im przeciwstawiało i w szaleńczem pomieszaniu pojęć gloryfikowali każdą zbrodnię jeśli tylko im — na coś przydać się mogła.

Ci sami ludzie byli promotorami słynej krucjaty dziecięcej dla odebrania Grobu Świętego, w której śmierć poniosło dziesięć tysięcy dzieci.

Z łona tych ludzi wyszedł głośny mnich Savonarola, który utworzył „armję dzieci Bożych", paląca druki, obrazy i książki na stosach, denuncjującą własnych rodziców.

Albowiem jednym z krańcowych i rzadko w dziejach spotykanych objawów tego pomieszania wszelkich pojęć zasadniczych, było właśnie wciąganie dzieci do rozgrywek, walk i sporów dorosłych.

Tyle nam mówi historja.

Porzućmy teraz te mroczne czasy i rozejrzyjmy się dokoła siebie.

Przy jednym z dzienników wychodzących w stolicy, ukazuje się już od dłuższego czasu dodatek tygodniowy, p. t. „Przyjaciel Dzieci".

Forma jego pozwala nam przypuszczać, że przeznaczony jest, zgodnie z tytułem, dla młodocianych, nie starszych od lat dziesięciu, czytelników.

O czemże się tam pisze tym dzieciom, które w tej chwili przeżywają bodajże jedyny (i jakże krótki) okres życia wolny od walki o byt, od walki klas, od walki bratobójczej, od tych wszystkich zmagań, nędz i nieszczęść będących udziałem dorosłego człowieka.

Oddajmy głos temu tygodnikowi:

> Różne są przecież święta. Są święta religijne, które obchodzą wyznawcy różnych bogów i bożków, podczas, kiedy wyznawcy zupełnie innych bogów mają post, albo dzień powszedni, albo dzień żałoby.
>
> A nasze święto, święto Pierwszego Maja, łączy wszystkie narodowości i nie ogląda się na żadne religje... Pochody, głoszące bunt przeciw wyzyskowi, przeciw wojnie, przeciw faszyzmowi, mijają kościoły różnych wyznań.
>
> Klasa pracująca, klasa walcząca o nowe, lepsze jutro, przynosi jedność narodów i ras, przynosi zgodę i braterstwo, a burzy wszelkie bałwochwalstwo. Słowo „bóg" w każdym języku wymawia się inaczej, inaczej wymawia się wszędzie słowo „ojczyzna" — a jedno na całym świecie jest słowo socjalizm, które rozumieją wszyscy.

Trudno! Już tak widocznie być musi, że sześcioletnie dziecko ma potępić dobry miljard przynajmniej dorosłych, jako kłaniających się różnym „bogom i bożkom"...

Trudno!... Już tak widocznie być musi, że się nietylko dzieci „nawraca", ale uczy je odrazu obrażania i nietolerancji w stosunku do wszystkich, którzy mają nieszczęście kłaniać się „bożkom" czyli wierzyć inaczej...

I czyż trzeba akurat właśnie święta własnego, by w tym uroczystym dniu wszystkie cudze święta znieważać?

Ale to jeszcze nic... Czytajmy dalej...

> Wyjdźmy
> młodzież i dzieci
> na ulice, na place, na pochód!
> Nie pójdziemy dziś tłumem
> klęczeć w mrocznych kościołach...

Nie! Dziękujemy wam, panowie! Bardzo was lubimy, ale nie możemy organicznie znosić średniowiecza! W żadnej formie!! I chcemy, by chociaż dziecko było wolne od „walki, pochodów" i t. d. Wszystko jedno, czy to robicie wy, czy robił Savonarola!!!

I wyobraźcie sobie, że dlatego tego chcemy, że kochamy dzieci. Wszystkie. Zarówno burżujskie, jak i robotnicze. A nawet dzieci posłów i działaczów politycznych.

Dajcie spokój panowie! Stary upiór Savonarola wylazł z grobu i swoją czernią w kierunku waszej czerwieni powiewa!...

Wódz „armji dzieci Bożych" się wam kłania!!!

Represje za obchód 3-go maja
Landrat w Sztumie prześladuje Polaków

KRÓLEWIEC, 6.5. — Jak donoszą z Susza, na polecenie landrata w Sztumie, sekretarzowi związku Polaków oraz przewodniczącemu polskiego związku szkolnego powiatu sztumskiego, zostały odebrane paszporty, ponieważ brali oni udział w uroczystościach 3 maja w Inowrocławiu.

Mniejszość polska w ostatnich czasach jest systematycznie pozbawiana wolności oraz swobody w działaniu.

Ciężka katastrofa lotnicza
Pilot zabity--samolot strzaskany

BERLIN, 6.5. — Na lotnisku berlińskiem Johannisthal wydarzyła się dziś katastrofa lotnicza.

Jednoosobowy samolot sportowy uderzył podczas lotu ćwiczebnego w komin wysokości 38 m. i spadł przez otwór wybity w dachu do hangaru.

Pilot, inż. Abraham z lotniczego zakładu doświadczalnego, poniósł śmierć na miejscu. Samolot uległ zupełnemu zniszczeniu.

Na granicy sowiecko-mandżurskiej
gromadzą się groźne chmury

CHARBIN, 6.5. — Nowa nota rządu Mandżuko do rządu Z. S. R. R., domagająca się natychmiastowego zwrotu wagonów i lokomotyw, należących do Wschodnio-Chińskiej linji kolejowej oraz wyrażająca powątpiewanie co do praw Sowietów, opierających się na układach z 1924 r. uważana jest tu za oznakę zbliżającej się **akcji bezpośredniej oraz za dowód większego jeszcze naprężenia między obu krajami.**

Oddziały kawalerji japońskiej w Hailar zostały wzmocnione i liczą obecnie około **5.000 ludzi.**

Na skutek niejasności tekstu układów z r. 1924, prawa do których Sowiety roszczą sobie pretensje, wydają się **wątpliwe.**

Zauważają tutaj, że anulowanie układów, opierających się na umowach zawartych jeszcze przy rządzie carskim z innemi państwami dowodzi, iż Związek Sowiecki jest nowem państwem, nie mającem żadnego związku prawnego z rządami dawnej Rosji cesarskiej.

Jeszcze jeden gmach watykański
zagrożony katastrofą

CITTA DEL VATICANO, 6.5. W fundamentach gmachu watykańskiego muzeum geologicznego wykryto szereg szczelin.

Ustalono, że wiązania metalowe, łączące bloki kamienic, zżarte rdzą, popękały.

Muzeum zamknięto. Na miejsce ma zejść specjalna komisja techniczna. Jak wiemy, w zeszłym roku Bibljoteka Watykańska uległa częściowemu zniszczeniu wskutek zawalenie się sufitu).

Skazanie wywrotowców
przez sąd w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. 6.5. — Tel. wł. — W sądzie okręgowym w Częstochowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko ośmiu komunistom oskarżonym o prowadzenie propagandy wywrotowej we wsiach pod Częstochową.

Główny oskarżony Antoni Kondraszewski z Piotrkowa zakładał wśród chłopów... kółka szachistów.

Sprawę jego po przeprowadzeniu dochodzenia dowodowego wyłączono jednak z tej sprawy. Będzie on sądzony oddzielnie.

Dwójkę innych głównych oskarżonych Zygmunta Majewskiego i Chaję Świerczewską sąd skazał na półtora i dwa lata więzienia.

Inni oskarżeni otrzymali kary do roku więzienia.

Pierwszy wykład prof. Einsteina
w uniwersytecie brukselskim

BRUKSELA. 6. 5. W uniwersytecie tutejszym prof. Einstein wygłosił pierwszy z serji wykładów.

Wykłady te nie są publiczne. Jako słuchacze dopuszczani są tylko profesorowie, doktorzy i t. zw. doktoranci.

Wchodzącego do sali prof. Einsteina powitali rektorzy czterech uniwersytetów belgijskich.

Poeta w więzieniu

LUBLIN, 6.5. Głośna była w swoim czasie sprawa p. Łobodowskiego autora zbioru poezyj „O czerwonej krwi".

W utworach tych władze prokuratorskie dopatrzyły się znamion przestępstwa przeciwko uczuciom religijnym i pociągnęły Łobodowskiego do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał go na 2 lata więzienia i zawiesił wykonanie tej kary na 2 lata.

Na skutek apelacji skazanego, lubelski sąd apelacyjny zmienił wyrok pierwszej instancji w tym kierunku, że nie uznał okoliczności, przemawiających za zawieszeniem skazanemu kary i wymierzył mu karę 2 lat więzienia bez zawieszenia jej wykonania.

Fanatyzm wyznaniowy w Irlandji

DUBLIN, 6.5. — Niezwykły wypadek fanatyzmu wyznaniowego zaszedł w Belfaście, w gmachu parlamentu Irlandji Północnej, gdzie został zniszczony obraz, wyobrażający Wilhelma Orańskiego w otoczeniu wybitnych współczesnych osobistości.

Obraz oblano farbą i pokrajano nożami z powodu, iż jedna z tych postaci ma wyobrażać papieża.

Trzech sprawców zamachu aresztowano.

Nowe nadużycia p. Prokoppa?

Specjalna komisja śledcza, która bada od kilku tygodni gospodarkę w warszawskiej straży ogniowej, w związku z wykrytemi tam nadużyciami, o których już dużo pisaliśmy, podobno wpadła na ślad nowych olbrzymich malwersacyj i defraudacyj.

Szczegóły nie mogą być narazie podane. w każdym razie, według pogłosek, nowowykryte nadużycia są o wiele większe, niż wykryte dotychczas.

Komuniści w Gdyni
Zlikwidowanie całej organizacji

Przed kilku dniami dokonano w Gdyni licznych aresztowań wśród komunistów. Okazuje się, że przy wódcami komunistycznej jaczejki w Gdyni byli dwaj osobnicy z Gdańska, płatni funkcjonarjusze komunistycznej partji, głównym zadaniem których było organizowanie marynarzy i robotników transportu wodnego.

Na cel ten partja asygnowała większe fundusze, które, jak stwierdzono prowodyrzy tracili w nocnych lokalach rozrywkowych w w Gdyni.

Zlikwidowany został przez władze śledcze komitet okręgowy K. P. P. w Gdyni, oraz komitet dzielnicowy, na przedmieściu zwanem „Meksyk", zamieszkałem przeważnie przez żywioł bezrobotny.

Z wybitniejszych działaczy komunistycznych jacy zostali aresztowani, wymienić należy Stanisława Suszyńskiego, portjera kina „Bajka" dookoła którego ześrodkowała się praca organizacyjna; Leona Skoczka i Franciszka Milewczyka zajmujących się kolportażem bibuły komunistycznej, oraz Jana Rawskiego, Maksymiljana Targaczewskiego, Stanisława Julewicza, Krauzego Rajnholda i Stanisława Wojdy, którzy pełnili role kierownicze. Wszyscy osadzeni są do czasu rozprawy sądowej w więzieniu. (w.).

Niezwykły pomnik
głodu i nędzy

LIPSK, 6.5. — W Freiburgu w Saksonji dokonano w dniu „Święta Pracy" odsłonięcia nie zwykłego pomnika, mającego po wszystkie czasy upamiętnić ciężkie położenie Narodu niemieckiego.

Na cokole granitowego pomnika widnieje napis: „Głód i nędza, niezgoda i śmierć. 1918 — 1933 — Panie bądź nam łaskawy".

Best'alskie napady hitlerowców
w okręgu Saary

STRASBURG, 6.5. — Z okręgu Saary nadchodzą w dalszym ciągu informacje o gwałtach dokonywanych przez hitlerowców.

Ostatnio porwano ze wsi Einoed młodego chłopca, niejakiego Thibaut i wywieziono go poza granice okręgu. Żandarmerja graniczna, chociaż obserwowała wypadek, nie uczyniła nic, aby zatrzymać samochód, w którym uwieziono skrępowanego sznurami chłopca. Zawieziony do więzienia w Zweibrücke w Palatynacie. Thibaut został okrutnie zbity. Również brak informacyj o właścicielu barki na Renie, alzatczyku Józefie George, ojcu 7-ga dzieci, który został aresztowany na terytorjum Badenji. George'owi zarzucono, iż wyrażał się ujemnie o Hitlerze. Nauczyciel szkoły powszechnej Duilingen zbity został w bestjalski sposób na ulicy za to, iż w dniu 1 maja nie zwolnił dzieci z zajęć szkolnych.

Prasa paryska stwierdza, że w tych wszystkich wypadkach jest pewna określona metoda, dyktowana z zewnątrz. Okręg Saary jest wi docznie zdobywany w ten sposób przez Niemcy i przygotowywany do plebiscytu w r. 1935. Prasa paryska z zaniepokojeniem zapytuje, jakie metody przeciwstawi admini stracja okręgu Saary zuchwalstwom hitlerowców.

(o)

Włochy—Jugosławja 2:1

RZYM, 6.5. — Tel. wł. — W dalszym ciągu meczu Włochy — Jugosławja o puhar Davisa Jugosłowianie odnieśli niespodziewane zwycięstwo w grze podwójnej: Kukuljevic, Bemcec pobili Morpurga, Rado. w stosunku 12:14, 6:2, 1:6, 6:4, 6:3

Wielka kradzież
radu

BOLONJA, 6.5. — W gabinecie radjologicznym tutejszego szpitala dokonano kradzieży radjum wartości 150.000 lirów.

Radjum skradziono z kasy ogniotrwałej gabinetu.

Głodówka Gandhiego

LONDYN, 6. 5. Z Bombaju donoszą, że wszystkie usiłowania, zmierzające do skłonienia Gandhiego do zaniechania, lub w najgorszym razie odroczenia głodówki, pozostały bez skutku. Gandhi rozpocznie swój strajk głodowy tak, jak zapowiedział w poniedziałek.

Potworna zbrodnia
Zabił żonę krzesłem

Nowa potworna zbrodnia wydarzyła się w Warszawie. Oto na szosie wiodącej z Wierzbna do Wilanowa znaleziono wczoraj rano jakiegoś nieprzytomnego mężczyznę.

Jak się później okazało, był to Jan Pietrasik zamieszkały przy ul. Chocimskiej 27. Pietrasik był żonaty i miał 12-letnią córkę. Z żoną żył w niezgodzie i często się awanturował, gdy pod pił.

Wczoraj Pietrasik wrócił do domu około północy w stanie nietrzeźwym i wszczął odrazu kłótnię z żoną. Jak stwierdzają sąsiedzi hałasy i krzyki trwały około kwadransa, potem wszystko ucichło.

Dopiero około 5-ej rano Pietrasik za pukał do mieszkania dozorczyni.

— Idę do komisarza po pogotowie, bo mi żona zachorowała — powiedział.

Przybyły na miejsce dla sprawdzenia istotnego stanu rzeczy, posterunkowy ujrzał Pietrasikową leżącą na łóżku bez oznak życia. Posterunkowy wybiegł do telefonu by zawiadomić komisarjat. Skorzystał z tego Pietrasik i wymknął się z mieszkania. Za pożyczone 50 gr. kupił esencji octowej, udał się na szosę i wypił trujący płyn.

Przewieziono go do szpitala, gdy odzyskał przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon Pietrasikowej wskutek licznych obrażeń wewnętrznych.

Jak się okazało Pietrasik pobił swą nieszczęśliwą żonę krzesłem tak mocno, że wyzionęła ducha.

Przy łóżku zabójcy wystawiono w szpitalu posterunek policyjny.

Tajemnicze samobójstwo
kapitana żandarmerji

GDYNIA, 6.5. W nocy z 3 na 4 maja posterunkowy pełniący służbę na ul. Świętojańskiej około godziny 4 rano zaalarmowany został rewolwerowym strzałem i niezwłocznie pośpieszył na miejsce wypadku.

Przy wejściu do klatki schodowej w domu Pilza, posterunkowy Boniewicz ujrzał leżącego w kału ży krwi oficera żandarmerji, dowódcę oddziału morskiego kpt. Jana Krzyżaka, obok zwłok którego spoczywała żona denata.

Okazało się, że kpt. Krzyżak cel nym strzałem w skroń, który spowodował natychmiastową śmierć, pozbawił się życia po opuszczeniu kabaretu „Adrja", gdzie w gronie znajomych wesoło spędzał czas, ni czem nie zdradzając samobójczych zamiarów.

Zwłoki kpt. Krzyżaka zostały zabezpieczone do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej, przyczem o tragicznym wypadku zawiadomione zostały prokuratorja wojskowa w Grudziądzu i Dowództwo floty w Gdyni.

O powodach tego samobójstwa krążą w Gdyni różnorakie wersje.

Bezrobotnych wydalają z Niemiec

Władze niemieckie w Bytomiu wydaliły z granic Rzeszy niem., jako uciążliwego obcokrajowca, — 29-letniego Jana Hnatinga, obywatela polskiego, przebywającego w Niemczech stale od 1906 r.

Dopóki H. miał pracę i płacił podatki, nikt się o niego nie troszczył. Obecnie pan H. stracił pracę i starał się o zasiłek, a że jest obywatelem polskim, wyrzucono go z pogwałceniem obowiązujących umów międzynarodowych.

Ale łamanie umów to dla Niemców nic nowego.

Z siekierą na właściciela domu

Wczoraj rano w podwórzu realności pod nr. 45 w Brynowie doszło na tle osobistych porachunków do krwawej bójki pomiędzy lokatorem tego domu Alojzym Kruczkowskim a właścicielem realności Janem Sokołowskim.

W czasie bójki Kruczkowski poranił ciężko Sokołowskiego nożem i siekierą, tak, że ten będzie musiał około czterech tygodni leżeć w łóżku.

Sprawa powędruje do sądu.

Wygrane pocieszenia

Ciekawą inowacją, wprowadzoną w 27-ej Loterji Państwowej są t. zw. wygrane pocieszenia. Co to znaczy?

Trzeba sobie przedewszystkiem uświadomić, jak się odbywa ciągnienie loterji. Z dwuch kół, z których w jednem znajdują się zwitki z numerami losów, a w drugiem zwitki z wygranemi, dwie dziewczynki — sierotki wyjmują równocześnie po jednym zwitku. Wyciągniętemu zwitkowi z numerem losu odpowiada zwitek z wygraną.

W ten sposób wyciąga się w pierwszej klasie 6.000 losów. Te losy wygrały i na tem właściwe ciągnienie pierwszej klasy jest zakończone. Otóż dla tych, co w tej klasie nie wygrali, wyznaczono 40 „wygranych pocieszenia“ po 1.000 zł. każda. Mianowicie już po ukończeniu właściwego ciągnienia, wyciąga się tylko z tego koła, w którem są zwitki z numerami losów, czterdzieści zwitków. Każdy tak wyciągnięty numer otrzymuje 1.000 zł. To są właśnie wygrane pocieszenia, a tem samem ilość wygranych w pierwszej klasie wynosi nie 6.000, lecz powiększona jest do ilości 6.040.

Wygrane pocieszenia są także w V-ej klasie. Tu jest ich znacznie więcej i są wyższe. Mianowicie jest 200 wygranych pocieszenia po 5.000 zł. i 1.000 wygranych pocieszenia po 500.— zł. A zatem jest tu znowu ilość wygranych powiększona o 1.200, a wyciąga je się tak samo, jak w klasie pierwszej.

Wygrane pocieszenia to inowacja, o której z wielkiem uznaniem pisze fachowa prasa zagraniczna, pierwszy raz wprowadzona do systemu loterji klasowej.

Reklames i Lustrograf to dwie oszukańcze firmy

Jak już pokrótce donosiliśmy, wykryto w Katowicach nowe oszustwo na kaucje. Przed kilku miesiącami przybyło z oPznania do Katowic dwu oszustów, którzy przy pomocy ogłoszeń w miejscowych pismach werbowali pracowników do powstających przedsiębiorstw Reklames i Lustrograf.

Na ogłoszenia, w których zapowiadano dobrze płatne posady zgłosili się różni kandydaci, od których „organizatorzy“, jak się następnie okazało Antoni Gościński, Alfred Kolenda, ślusarz pobierali kaucje w wysokości od 300 do 500 złotych, na inne zaś ogłoszenia werbowali kapitalistów na świetnych rzekomo warunkach do rentownego przedsiębiorstwa.

Na tę przynętę dał się złapać również szereg łatwowiernych osób. Firma miała rozpocząć swą działalność w dniu 1 maja r. b. w lokalu przy ul. Teatralnej 2 w Katowicach.

Kiedy w oznaczonym dniu stawili się do pracy kandydaci na posady oraz finansiści, którzy powierzyli oszustom kapitały z przykrością stwierdzili, że w ordynarny sposób zostali nabrani, oszuści bowiem, zebrawszy sporą sumkę, zgórą 50.000 zł. jak dotąd ustalono, ulotnili się bez śladu. Za żerującymi na nędzy i bezrobociu rozesłano listy gończe.

Do wydziału śledczego zgłaszają się dalsi poszkodowani.

Zbrodnicza para małżeńska

Z Bielska donoszą: Przed tutejszym sądem odpowiadała wczoraj para małżeńska Franciszek i Hermina Zuberowie z Bronowa koło Dziedzic za znęcanie się nad dwojgiem dzieci, 4-letnim Henrykiem i 5-letnią Eugenją, pochodzących z pierwszego małżeństwa Zubera.

Według zeznań świadków zwłaszcza macocha torturowała dzieci, bijąc je często do krwi i pastwiąc się nad niemi. Częstokroć kazywano maleństwom dokonywać akrobatycznych sztuczek, a gdy im się nie udawały, katowano je w straszliwy sposób.

Wobec istnienia okoliczności łagodzących Herminę Züberową skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, zaś Franciszka Zubera sąd uniewinnił dla braku dowodów winy.

Za polską piosenkę pobity na ulicy

Rozpasanie domorosłych bojowców hitlerowskich przechodzi w Król. Hucie granice cierpliwości.

Oto nowy jaskrawy dowód niebywałego rozzuchwalenia „uiśnio nei mnieiszości niemieckiej“.

Onegdaj wieczorem na ul. Hajduckiej został napadnięty p. Karol Chmiel (Hajducka 6) przez Eryka Hubrycha (Hajducka 7) i ciężko pobity i pokaleczony na głowie i twarzy.

Przyczyną napadu było to, iż p. Chmiel nucił sobie pod nosem polską piosenkę.

Pobity p. Chmiel nie dał jednak za wygraną: pośpieszył do domu i powrócił uzbrojony w łopatkę żelazną, by pomścić krzywdę.

Na ulicy zastał Hubrycha w towarzystwie niejakiego Wutkego (Hajducka 1), uzbrojonego w orczyk. Jeszcze nie podniósł Chmiel łopatki na zuchwalca, gdy tymczasem uderzony orczykiem w głowę, runął na ziemię.

Oprzytomniawszy, nie zastał już p. Chmiel swych prześladowców, którzy salwowali się ucieczką. Resztkami sił dowlókł się do domu, poczem zawiadomił o zajściu policję, która wszczęła dochodzenie.

P. Chmiel jest uczestnikiem powstań śląskich i w chwili napadu był w mundurze powstańczym. Niemieccy oprywszki zdarli zeń pas i zabrali rogatywkę.

Bombardowanie okien i wybuch petardy

Jednej z ostatnich nocy zbudził ze snu mieszkańców ul. Lompy w Rudzie brzęk wypadających szyb okiennych a następnie silna detonacja, jak się okazało spowodowana wybuchem petardy rzuconej pod okna zamieszkałego w domu Nr. 5 Alojzego Neumana, prokurenta Zakładów hr. Balestrema.

Nieznajdeci dotąd sprawcy kamieniami zbombardowali szyby w oknach mieszkania Neumana, a gdy zbudzona ze snu rodzina w panicznym strachu kryła się do najbezpieczniejszych zakamarków mieszkania nastąpił silny wybuch, który jednakże nie wyrządził żadnej szkody.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców tej demonstracji.

Napad bezrobotnych na pociąg węglowy

Z Radzionkowa donoszą: W sobotę nad ranem na stojący przed semaforem opodal stacji kolejowej Nakło Śląskie pociąg węglowy napadła grupa około 30 bezrobotnych, którzy zabrali się do rzucania węgla.

Kiedy mimo wezwania policji bezrobotni nie zamierzali porzucić łupu, interwenjujący funkcjonarjusze dali kilka strzałów z których jednym został zraniony w rękę bezrobotny Jan Osadnik z Orzecha.

Bezrobotni po strzałach rozbiegli się. Rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju.

Uroczyste pożegnanie dr. A. Jossego

Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem w sądzie okręgowym w Katowicach odbyło się uroczyste pożegnanie prezesa sądu okręgowego dr. Alfreda Jossego. Na pożegnanie to stawili się wszyscy sędziowie i palestra. Sala sądu była wspaniale udekorowana.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili prokurator sądu okręgowego Tokarski i wiceprezes sądu okręgowego dr. Arct, poczem zebranym podziękował za dotychczasową współpracę ustępujący prezes dr. Josse.

Zderzenie rowerzysty z samochodem

Wczoraj w południe na ul. Krakowskiej w Zawodziu wpadł na pędzący samochód osobowy, prowadzony przez szofera Ewalda Ludwika rowerzysta Eryk Frisch z Wielkich Piekar.

Uderzywszy rowerem o maskę Frisch został wyrzucony z wielką siłą naprzód i uderzył głową w szybę samochodu, odnosząc przytem ciężkie okaleczenia.

W stanie budzącym poważne obawy przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

Okradli kompana od kieliszka

Przygodę, która nieprędko zapewne zapomni, miał onegdaj mieszkaniec Królewskiej Huty p. Fryderyk Klefa (Podgórna 12). Podjąwszy ciężko zapracowane pobory udał się p. Klefa do miasta po zakupy. W drodze spotkał kolegę p. Stanisława Cegiarka, który wybrał mu piękny garnitur letni w składzie konfekcyjnym Kamińskiego.

Zadowoleni ze sprawunku panowie poszli „na jednego“ do knajpki p. Wronowicza gdzie znowuż spotkali się z znajomymi pp. Urbańczykiem, Spałkiem i Kubnertem. W takim gronie zacnych przyjaciół lała się wódka i in ne trunki jak za dawnych dobrych czasów. Nie żałowano sobie niczego i zalewano robaka dokumentnie.

Kiedy późną nocą towarzystwo było mocno podgazowane i zamierzano udać się do domu, z goryczą zauważył pan Klefa brak paczki z nowiuteńkim garniturem i co gorsze brak cennego zegarka srebrnego, który mosił stale w kieszonce kamizelki.

Poza „wydatkami rzeczowemi“ jakie pociągnęło za sobą pijaństwo p. Klefa wpadł na 200 zł. Tyle właśnie cenił utracone przedmioty.

Nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje...

Kryzys skończy się wtedy -- kiedy przestanie być dobrym interesem

Coraz więcej jest ludzi na świecie, którzy nie wiedzą wieczorem, czy rano będą mieli co jeść. A jednak nie rzadko dowiadujemy się, że to tu to tam niszczone są wielkie ilości zapasów żywności, jak zboże, kawa i in. Ostatnio Dunaj pochłonął większe zapasy chmielu czeskiego.

Rzeczy te, które wszak wcale nie świadczą, aby na świecie brak było produktów pierwszej potrzeby, dzieją się w obliczu faktu istnienia miljonowych rzesz głodnych. Najjaskrawszego pod tym względem dowodu dostarczają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — ten kraj do niedawna jeszcze słynący z dobrobytu — gdzie doliczono się już 17 miljonów ludzi nie zarobkujących i walczących z nędzą, a gdzie jednocześnie najczęściej powtarza się zjawisko niszczenia produktów masowej potrzeby.

Cóż więc jest powodem takiego stanu rzeczy — zapyta każdy?

Powodów jest wiele i wiele o nich mówi się i pisze. Ale, zdaje się, że najistotniejszy jest ten, o którym głośno nie mówi się. Otóż stan taki bedzie trwał dopóty, dopóki istnieć będą ludzie, którzy będą na nim zarabiali. Inaczej mówiąc, kryzys zniknie wówczas, kiedy już nikomu nie będzie się opłacał.

W tem paradoksalnem napozór ujęciu rzeczy tkwi ta niewątpliwa prawda, że istnieją organizacje wielkokapitalistyczne, które na kryzysie zarabiają, że tak jak swojego czasu powstawały fortuny na tle inflacji, dzisiaj powstają na tle spekulacji na kryzysie.

Ze zjawiskiem, o którem mówimy, łączy się drugie, które polega na tem, że kryzys coraz mniej zaczyna się opłacać w miarę, jak zwiększają się rzesze wskutek niego cierpiących. Zjawisko to najostrzej występuje w Stanach Zjednoczonych i dla tego tam właśnie najgłośniej wołają ostatnich czasach domagają się zmian dzisiaj panujących metod gospodarczych.

Ze swej strony musimy dodać, że zmiana panujących dziś metod gospodarczych musi przyjść jaknajszybciej, jeżeli nie chcemy, aby sprawdziło się przysłowie: nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje.

Dolar znowu słabiej

wczoraj 7.35

Gdy w piątek wieczorem dolar zwyżkował do zł. 7.47, dzień wczorajszy rozpoczął się nową zniżką i chwilowo tranzakcje są dokonywane po zł. 7.35 i 7.33. Ruble złote obracane są po 5 zł. i dolar złoty po zł. 9.42.

W związku z powtórną zniżką dolara, panuje duża zniżka papierów procentowych, a zwłaszcza dla 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej.

Bank Polski płacił za dolara zł. 7.35.

W godzinach południowych notowania dolara utrzymały się na tym samym poziomie, co rano.

Warszawianin i łodzianin

syndykami „Widzewskiej Manufaktury"

ŁÓDŹ, 6. 5. — Tel. wł. — W wydziale handlowym łódzkiego sądu okręgowego odbyła się wczoraj rozprawa w sprawie „Widzewskiej Manufaktury".

Sąd wyznaczył syndykami tymczasowymi p. Huperta z Warszawy i dotychczasowego kuratora masy upadłości p. Eborowicza.

(Ro).

Wycieczka czechosłowackich bawełniarzy zwiedza Gdynię

Od kilku dni przebywa w Polsce delegacja Związku Bawełniarzy oraz wielkich firm ekspedycyjnych czechosłowackich.

Jak wiadomo, bawełniarski przemysł czechosłowacki przerzucił ostatnio transporty importowanej bawełny zamorskiej z portu niemieckiego Bremy na Gdynię. Ma to duże znaczenie dla rozwoju ruchu tranzytowego przez port gdyński, gdyż transporty te sięgają w ciągu jednego sezonu kilkudziesięciu tysięcy ton.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", przemysłowcy czechosłowaccy przyjęci byli na audjencji przez p. wiceministra komunikacji inż. J. Gallota.

Delegacja przemysłowców czechosłowackich wyjechała do Gdyni dnia 5-go b. m. Wczoraj delegacja ta zapoznała się szczegółowo z gdyńskiemi urządzeniami portowemi.

Gościom czechosłowackim towarzyszy przedstawiciel polskich kolei państwowych, Rady Portu gdyńskiego oraz gdańskiego w Pradze czeskiej, p. Butler oraz naczelnik wydziału ministerstwa komunikacji, p. W. Matoga.

Herriot powrócił

Z czem przyjechał?

HAWR, 6.5. W piątek o g. 21.15 przybił do portu tutejszego parowiec „Ile de France" na którym powrócił do Francji ze Stanów Zjedn. Herriot, delegat rządu francuskiego na konferencję waszyngtońską.

Zaraz po przerzuceniu mostku weszli na statek celem powitania Herriota min. spraw zagr. Paul Boncour, min. spraw wewn. Chautemps i podsekretarze stanu rady ministrów Guy la Chambre. Po powitaniu się z przybyłymi Herriot opuścił statek, udając się na dworzec kolejowy, gdzie oczekiwał na niego specjalny pociąg.

W Hawrze tłumy publiczności witały owacyjnie Herriota.

PARYŻ, 6.5. W czasie jazdy pociągiem między Hawrem a Paryżem Herriot oświadczył, co następuje przedstawicielowi agencji Havasa:

— Omawiałem z prezydentem Rooseveltem cztery zasadnicze sprawy, 1) sprawę światowej konferencji gospodarczej, 2) sprawę rozbrojenia i bezpieczeństwa, 3) sprawę rozejmu celnego między 29 kwietnia a 12 czerwca t. j. terminem zwołania światowej konferencji ekonomicznej oraz 4) kwestję długów.

We wszystkich wymienionych sprawach przywożę rządowi możliwie najdokładniejsze informacje, które pozwolą mu powziąć odpowiednie decyzje.

Inż. Malinowska skazana na więzienie

Wykonanie wyroku zawieszono

Wczoraj o godzinie 12.30 sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie inżynierowej Malinowskiej, oskarżonej o postrzelenie przyjaciółki męża, Olgi Mogilas.

Sąd skazał oskarżoną na półtora roku więzienia, ze względu jednak na jej zachowanie oraz ciężkie przeżycia, które przeszła, wykonanie kary zawiesił.

Pamiątka wielkiej wojny

Las pełen amunicji

BRUKSELA, 6.5. — Prace nad wydobywaniem pocisków w lesie Houthulst, jakie Niemcy zostawili tam w czasie wielkiej wojny, trwają do chwili obecnej i nie są bynajmniej na ukończeniu. Znajdują się tam jeszcze olbrzymie ilości niewystrzelonych pocisków, które grożą ciągłem niebezpieczeństwem.

Wśród nich olbrzymia ilość składa się z pocisków gazowych. Prace polegające na oczyszczeniu lasu Houthulst prowadzone są w takiem tempie, iż tygodniowo usuwane jest stamtąd około 10.000 kg. rozmaitego rodzaju materjału wybuchowego.

Skruszony urzędnik-defraudant

na klęczkach przyznał się do winy

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę urzędnika polowej kurji biskupiej, Wyszomirskiego, który zdefraudował 10.752 zł.

Wyszomirski pracował przez dwa lata, mając upoważnienie odbioru różnych sum pieniężnych z kasy 1-go pułku artylerji przeciwlotniczej. Drogą sfałszowania kwitów, zawierających podpisy księdza Michalskiego oraz podrobionej pieczątki, zdobył drogą oszustwa pieniądze.

Sprawa wydała się podczas procesu oficera płatnika z 1-go pułku artylerji przeciwlotniczej, por. Gryczmańskiego, który był sądzony za nadużycia i skazany został na rok i 8 miesięcy więzienia. Wówczas wyszło na jaw, że Wyszomirski dopuścił się całego szeregu przywłaszczeń. Została zwołana specjalna komisja wojskowa, która ustaliła wysokość zdefraudowanych sum.

Wyszomirski zorjentowawszy się, że sytuacja jego wygląda fatalnie, zgłosił się do ks. Bronisława Michalskiego i ukląknąwszy przed nim na kolana, przyznał się do winy, twierdząc, że zamierza popełnić samobójstwo i że do przywłaszczenia pieniędzy namówił go por. Gryczmański. Utrzymywał jednocześnie, że tylko w jednym wypadku podrobił podpis ks. Michalskiego, gdy tymczasem komisja nalazła wiecej fałszywych kwitów.

W śledztwie Wyszomirski zobowiązał się pokryć wszystkie straty, na jakie przestępstwo jego naraziło skarb państwa.

Badany w charakterze świadka zdegradowany b. por. Gryczmański, ustalił, że między nimi były różne rozrachunki z tytułu manipulowania pieniędzmi. Zresztą mówił o tem mglisto, twierdząc, że o fałszach Wyszomirskiego nic nie wiedział.

Ks. Michalski potwierdził przed sądem przyznanie się Wyszomirskiego do winy.

Rozprawa trwa

Letnia rezydencja Papieże

W Watykanie mówi się, że Papież polecił ostatecznie przygotować swoją letnią rezydencję w Castel Gandolfo na lipiec. Po pierwszej serji wielkich uroczystości na wzgórzu watykańskim, Papież w lipcu udałby się na kilkudniowy odpoczynek do Castel Gandolfo.

Koszty restauracji tego letniska wynoszą do tej pory miljon 250 tysięcy lirów.

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. Stan. Zjedn. 7.35. Marka niemiecka 2.04.

METALE

Dolar złoty 9.40. Rubel złoty 5. Rubel srebrny 1.5. Srebrny bilon rosyjski 0.7.

DEWIZY

Berlin 210. Holandja 358.5. Londyn 29.75. Paryż 35.11. Praga 26.54. Szwajcarja 172.35. Włochy 46.4. Czerwoniec 1.1?

DODATEK HUMORYSTYCZNY

PORTFEL

Sięgnałem ręką do kieszeni w marynarce by wyjąć z niej portfel i zdrętwiałem. Portfelu nie było. Jak się to mogło stać? Przypominam sobie dokładnie, że gdy przed 10 minutami wsiadałem do tramwaju i włożyłem rękę do kieszeni aby wydostać bilet, portfel był na miejscu. Kradzież mogła zostać dokonana tylko w czasie mej jazdy tramwajem. Jej sprawcą nie był napewno nikt inny, tylko ten mężczyzną z bródką, który mi się cały czas tak badawczo przyglądał. Choć kto wie? A może ten chłopiec w jasno żółtej kurtce. W jego twarzy było coś szelmowskiego. A może ten gruby jegomość, który tak energicznie pchał się ku wyjściu. Wściekłość mnie ogarnia. Podnoszę kołnierz, naciskam kapelusz na oczy, wychodząc na pomost. Staje. poczem z podniesionym do góry rewolwerem wpadam do środka.

— Ręce do góry! — Niech nikt nie opuszcza wagonu. Popełniono kradzież!!!..

Po kolei rewiduje wszystkich pasażerów, przedewszystkiem tych trzech podejrzanych facetów, potem elegancką brunetkę i dwie popielate blondynki. Ale przecież ja właściwie nie mam rewolweru, przypominam sobie i zatrzymuję się w zapędach. Ale od czegóż mamy policję? Za co płacę podatki? Co prędzej biegnę do najbliższego komisarjatu. Znudzonemu komisarzowi opowiadam o swej przygodzie. Co zawierał mój portfel? Abonament tramwajowy, kilka biletów wizytowych, plasterek angielski i kolekcję koków moich przyjaciółek. Pozatem nic wartościowego.

Nie poszedłem więc do komisarjatu. Stanąłem w połowie drogi. Czyż mogę dla paru drobnostek, posiadających tylko dla mnie jaką taką wartość zabierać cenny czas policji? A jednak kradzież portfelu i to w biały dzień, w najbardziej ruchliwym punkcie miasta, jest czemś bezczelnem. Moje oburzenie stopniowo poczęło zmieniać się w żal. Odruchowo dotykam pustej kieszeni. Pomyśleć, że jakiś szubrawiec zabrał mi wiernego przyjaciela, który przez 5 lat lekko przyciśnięty do mej piersi wsłuchiwał się w bicie mego serca i który był równie dobrze jak ja, poinformowany o mej sytuacji materjalnej. Jego zniknięcie uczyniło w mem życiu próżnię, której nic nie zapełni.

Gorycz przepełniła me serce. Bo przecież pełno wszędzie dyrektorów banków, fabrykantów i potentatów finansowych, a ten nędzny złoczyńca musiał trafić akurat na mój portfel. To stanowczo społeczna niesprawiedliwość. A może złodziej był dopiero początkującym, nieznającym ludzi i nie potrafiącym ocenić. lub też może był biedakiem, może nie miał co dać dzieciom zjeść?! To musi być straszne, odważyć się na taki krok, przy którym można dostać napiętnowanym na całe życie mianem złodzieja. I w rezultacie znaleźć pusty portfel.

Ogarnęło mnie współczucie. Ludzie z natury nie są wcale tacy źli, to warunki winne wszystkiemu. Zamyślony wracam do domu. Zdejmuje z wieszaka starą marynarkę i pokornie przepraszam całą ludzkość.

W lewej kieszeni znalazłem portfel.

Jak zostać miljonerem

Gdyby chociaż co tysiączny obywatel wpadł na mój pomysł, mielibyśmy w Polsce około 30 tysięcy miljonerów i nie byłoby kryzysu.

Każdy z nas napewno ma kogoś od kogo może pożyczyć 10 złotych „do jutra na słowo honoru". Kciukiem prawej ręki bierze się owe pożyczone 10 złotych i czemprędzej przepija na dobry początek. Następnie pożycza się od kogoś innego 20 złotych, 10 się zwraca poprzedniemu, a 10 znów przepija.

Wtedy należy znaleźć kogoś trzeciego i pożyczyć 30 zł. 20 oddaje się poprzedniemu, a 10 jak wyżej. Należy wówczas zastanowić się nad tem, że pierwszy ma o nas dobre mniemanie, więc chętnie pożyczy 40 złotych. Robi się dalej z dokładnością jak wyżej.

Krąg ludzi, którzy nam wierzą, powiększa się z dnia na dzień. Powiększa się również nasz kapitał obrotowy. Teraz należy trenować tylko silną wolę, aby nie przepijać dziennie więcej niż 10 złotych, bo cały system djabli wezmą.

Suma rośnie dosyć szybko. Ja np w ciągu kilku dni prowadzę misternie skomplikowaną koronkę pożyczek, doszedłem do posiadania obłąkanej cyfry tysiąca złotych, do czego nigdy nie doszedłbym inną drogą. Należy podkreślić również moralne zalety tej metody. Otóż „drabinkowiec" zyskuje sobie szybko ogromne zaufanie i wszyscy o nim mówią: „Ach ta porządny człowiek".

Znałem człowieka, który pożyczając w ten sposób, został któregoś dnia miljonerem. Było to tego dnia, gdy wygrał miljon Loterji.

):*:(

Ildefons Kopytko



ma „rasowego" jamnika.

INFORMACJE

— Mały, powiedz mi, gdzie ja wyjdę, jeżeli przejdę przez ten most.

— Na drugą stronę.

JA TEŻ NIE...

Lekarz: — Naogół stan pana jest dziś znacznie lepszy, niż w zeszym tygodniu. Coprawda spuchły panu nogi panie Kohn, ale to mnie już nie martwi.

Pan Kohn: — Przepraszam pana doktora, jak panu doktorowi spuchną nogi to ja się też nie będę martwił.

WRAŻLIWOŚĆ

— Słuchaj Sala, nie masz pojęcia jaki Leszek jest przewrażliwiony.

— Co znaczy przewrażliwiony?

— Wystarczy, że ci tylko tyle powiem, że jak on je lody to wkłada kalosze.

ZNAJĄ ICH

Młody Beniek Kleinburcel wychodzi ze swatem z mieszkania rodziców przyszłej małżonki.

— No, — woła swat z entuzjazmem. — widział pan ten luksus, te meble, te obrazy, te nakrycia?

— Tak, — odpowiada Beniek sceptycznie, — ale to wszystko może być pożyczone.

Swat traci panowanie nad sobą.

— Pożyczone!! pożyczone!! Ktoby im do cholery pożyczył?!!

ORMJAŃSKA ZAGADKA

— Co to jest: naokoło gaza a w środku cholera?

— ???

— Moja teściowa w sukni z gazy.

MIŁOŚĆ

— Moja miłość z Heńkiem — opowiada panna Malcia — miała cztery fazy. Pierwszy raz tatunio chciał, mamunia chciała, ja chciałam, a on nie chciał.

Na drugi raz tatunio nie chciał, mamunia nie chciała, ja chciałam, a on nie chciał.

Za trzecim razem tatunio nie chciał, mamunia chciała, ja chciałam, on nie chciał.

A czwartym tatunio chciał, mamusia chciała, ja chciałam, a on nie chciał.

Z SALI SĄDOWEJ

Sędzia: — Jeśli jeszcze raz ktokolwiek z obecnych na sali rzuci jakiś okrzyk, każę go natychmiast wyprowadzić z sali.

Oskarż.: — Hop, hop, hurra, tralala!!!

PROHIBICJA

Posterunkowy spostrzega Mańka Wróbla, przyczepionego kurczowo do latarni.

— Co pan tu robi?

— Walczę z alkoholem.

JESZCZE MA KILKU

Ulica Żelazną w Warszawie spaceruje mały 10-letni chłopak w towarzystwie dwa razy młodszego braciszka. Nie oglądając się nawet przechodzi z nim przez jezdnię, wśród mknących aut, tramwajów i wielkich wozów ciężarowych. Manewr ten powtarza kilkakrotnie.

— Co robisz smarkaczu! — woła jakiś przyjaciel dzieci — przejadą ci brata.

— To nic — odpowiada malec chłodno, — jeszcze mam kilku w domu.

PILNY LIST

W warsztatach więziennych dwuch więźniów stoi przy stole, klejąc torebki.

— Na ile lat cię tu wpakowali — pyta szeptem jeden drugiego.

— Na 10 lat.

— To dobrze się składa. — Następnie wyciąga z bluzy jakąś potłuszczoną i pomiętą kopertę i wciskając ją ukradkiem w dłoń towarzysza, dodaje półszeptem.

— Widzisz brachu, ja jestem dożywotni, jak cię wypuszczą, to wrzucisz ten list do skrzynki.

LOTERJA I MAŁŻEŃSTWO

— Małżeństwo to loterja.

— Nieprawda. Na loterji ma przynajmniej człowiek jakieś szanse.

Z TAJNIKÓW ADMINISTRACJI

Starosta wydał polecenie wójtowi aby na oznaczony dzień sprowadził do starostwa kilku najstarszych ludzi, a to w celu ustalenia pewnych zdarzeń.

Wójt odpowiada pismem:

— „Najstarszych ludzi niema, bo poumierali".

NASZE DZIECI

Franuś został na drugi rok we wstępnej klasie. Przygnębiony wraca do domu. Pragnąc przygotować matkę na przyjęcie tej przykrej nowiny, zwraca się do niej:

— Mamusiu, proszę cię, bądź mężczyzną!

DON JUAN

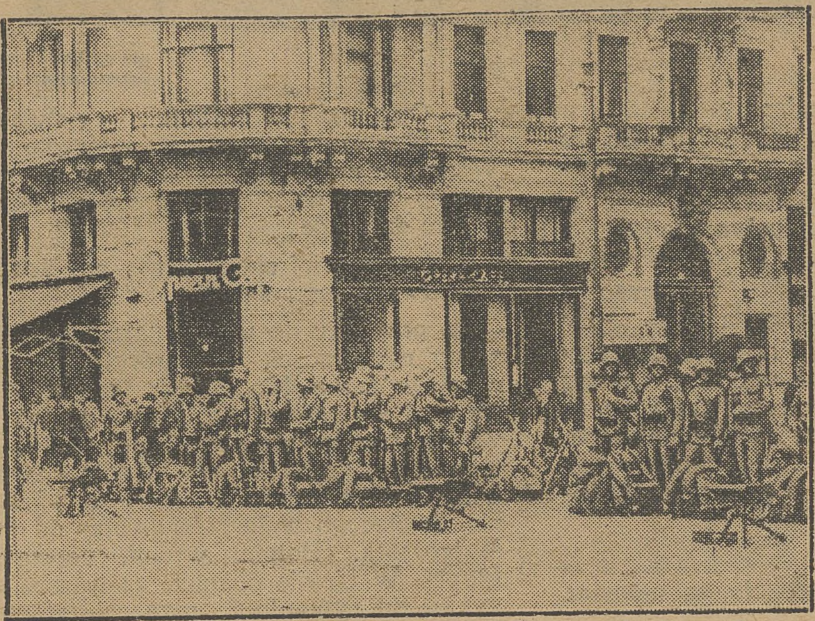
Stary rozpustnik Dawidowicz oprowadza po Paryżu swego przyjezdnego znajomego. Przechodzą przez bulwary. O każdej spotkanej kobiecie Dawidowicz wyraża się w okropny sposób. W pewnym momencie, gdy uwaga jego przeszła miarę przyzwoitości, znajomy z oburzeniem:

— Jak wy coś podobnego możecie mówić?

Dawidowicz westchnął i pokiwał głową.

— Tak, tak, coś podobnego, to ja już mogę tylko mówić.

DODATEK ILUSTRACYJNY



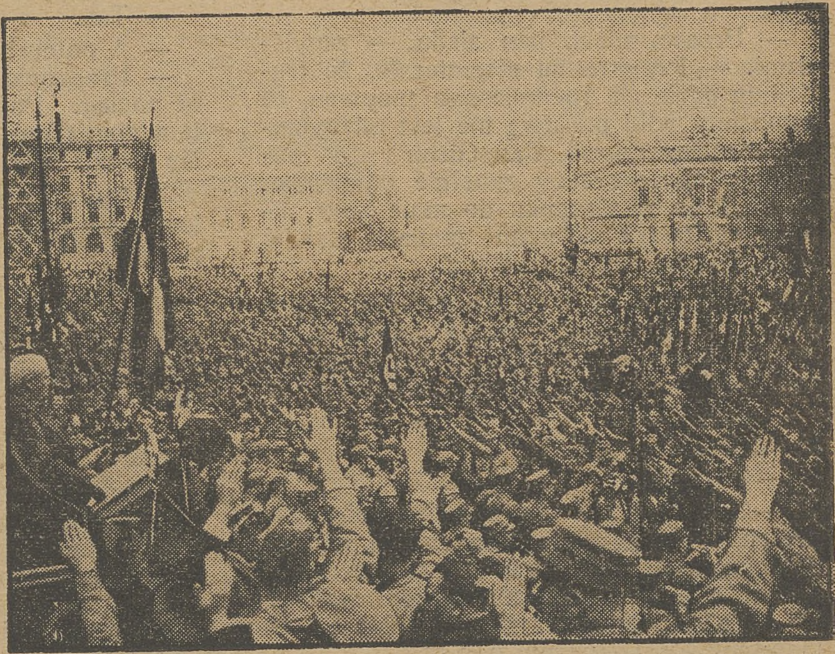
W Wiedniu wszystkie ulice wiodące do śródmieścia zamykały w dniu 1-go maja silne oddziały wojska, zaopatrzone w karabiny maszynowe.



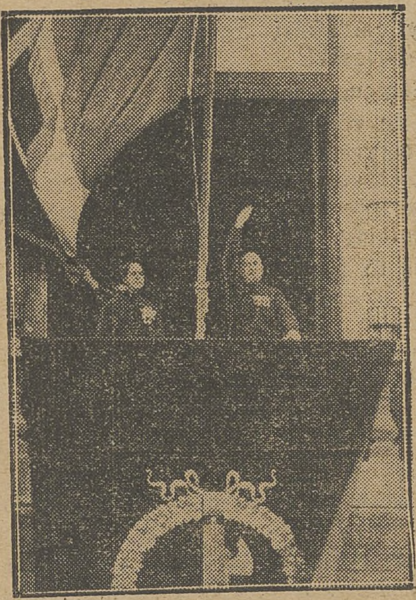
Goście z Nigerji (Afryka) w Londynie. Emir Dikko — drugi na lewo — wraz ze swą rodziną przyglądają się z zaciekawieniem sygnałom ulicznym.



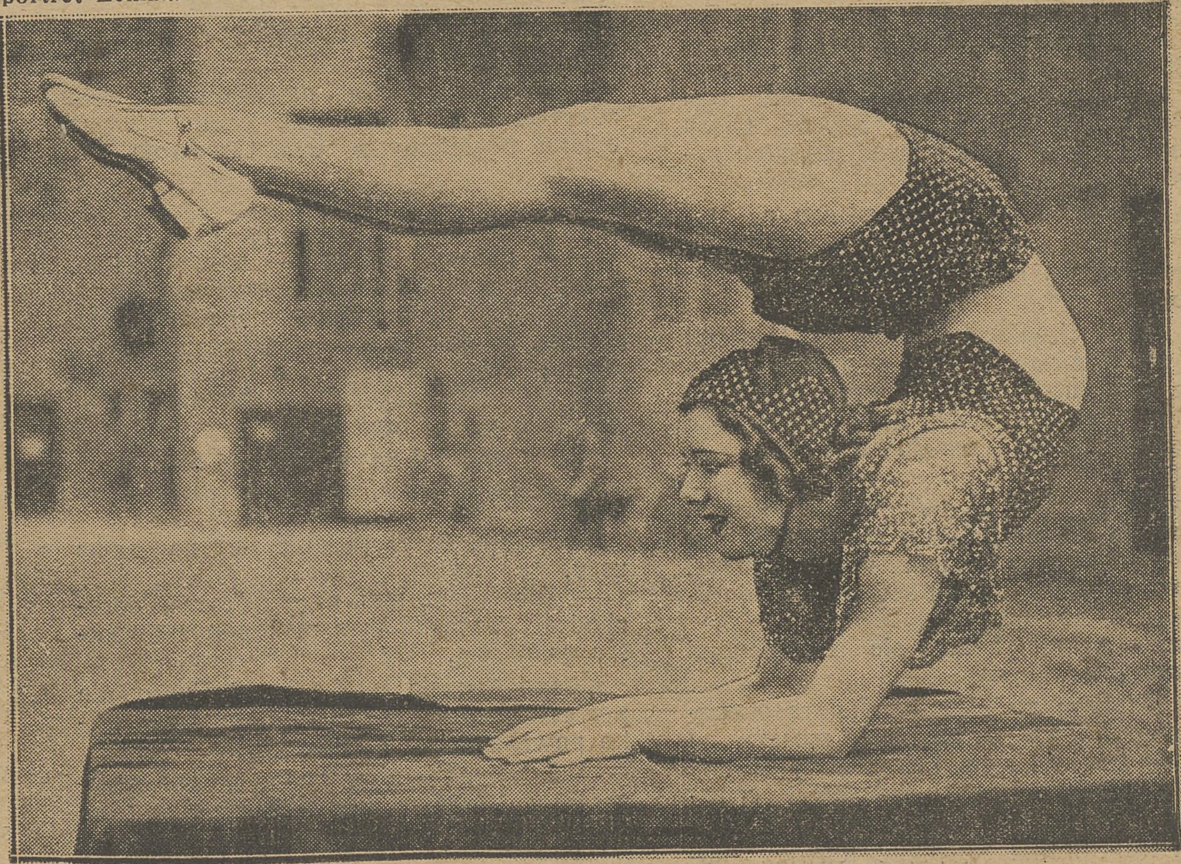
1-szy maj w Moskwie. — Rewja wojsk na Placu Czerwonym. Na gmachu widnieje dużych rozmiarów portret Lenina.



Hindenburg przemawiający na zebraniu młodzieży w Berlinie podczas „święta pracy"



Dyktator Włoch, Mussolini, przemawia do tłumu z okna pałacu Chigi.



Kto tak potrafi?

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Nie wykazaliśmy tem wielkiej oryginalności, nasz kochany Giron napewno zrobił to również.

— Myśli pan... — zacząłem, poczem zatrzymałem się.

Puaro rzucił mi pytające spojrzenie, ale nie powiedziałem nic więcej. Przyszło mi naraz do głowy, że o ile mogło być w tę sprawę zamieszane siedem kobiet: pani Rent, pani Dabrel, panna Marta, tajemnicza nieznajoma i trzy służące, poza starym Augustem, nie można było podejrzewać żadnego mężczyzny, oprócz Jana Renta. A grób musiał być wykopany przez mężczyznę.

Nie miałem czasu myśleć dłużej nad tą sprawą, gdyż do pokoju wchodził właśnie Jan Rent.

Puaro przyjął go najnaturalniej w świecie.

— Proszę, niech pan siada, — powiedział. — Przykro mi niezmiernie, że trudziłem pana, ale rozumie pan zapewne, że atmosfera willi państwa nie jest mi bynajmniej sympatyczna. Pan Giron i ja patrzymy na te rzeczy zupełnie odmiennie. Nie był on w stosunku do mnie zbyt uprzejmy, to też nie mam zamiaru dzielić się z nim mojemi odkryciami.

— Zgadzam się z panem zupełnie, panie Puaro, — powiedział młody człowiek, — że ten Giron, to bałwan i byłbym bardzo rad, gdyby go ktoś nauczył rozumu.

— Mogę więc prosić pana o pewną grzeczność?

— Oczywiście.

— Chciałem, aby pan pojechał koleją do następnej stacji Abal. Tam zapyta pan w przechowalni, czy dwaj nieznajomi, nie złożyli u nich w wieczór zbrodni walizy. To mała stacyjka i przypomną sobie o tem niewątpliwie. Czy zrobi pan to?

— Ależ najchętniej! — powiedział żywo młodzieniec.

— Rozumie pan, że ja i mój przyjaciel musimy udać się gdzieindziej. Ma pan pociąg za kwadrans i prosiłbym, aby pan nie wracał do willi, w ten sposób Giron nie będzie mógł podejrzewać pańskich zamiarów.

— Doskonale, udam się odrazu na stację.

Podniósł się. Lecz Puaro zatrzymał go gestem.

— Jedna chwileczka, panie Rent, chciałbym zapytać pana jeszcze o pewną rzecz, która mnie intryguje. Dlaczego nie powiedział pan wczoraj sędziemu śledczemu, że w wieczór zbrodni znajdował się pan w Maran?

Twarz Jana Renta pokryła się purpurą. Opanował się nadludzkim wysiłkiem.

— Myli się pan. Byłem w Cherburgu, jak to już powiedziałem sędziemu śledczemu.

Puaro przyjrzał mu się zmrużonemi oczyma.

— W takim razie padłem ofiarą osobliwej pomyłki, którą podziela zresztą ze mną służba kolejowa. Zakomunikowali mi oni, że przyjechał pan o jedenastej czterdzieści w nocy.

Jan Rent wahał się przez chwilę, poczem zdecydował się nagle:

— A gdyby nawet tak było? Myślę, że nie posądza mnie pan o udział w zamordowaniu mojego ojca?

Rzucił to pytanie wyniosłym tonem, z głową wtył odrzuconą.

— Wolałbym mieć jakieś wytłumaczenie faktu pańskiego przybycia tutaj.

— To bardzo proste. Przyjechałem, aby zobaczyć się z moją narzeczoną, panną Dabrel. Miałem wyjechać w długą podróż i nie wiedziałem, kiedy powrócę. Chciałem zobaczyć się z nią, zanim wsiądę na okręt i zapewnić o mojem całkowitem oddaniu.

— I widział ją pan?

Oczy Puaro nie opuszczały na moment twarzy młodzieńca.

Rent odpowiedział po długiej chwili:

— Tak.

— A potem?

— Przekonałem się, że spóźniłem ostatni pociąg. Poszedłem piechotą do Bowe, tam obudziłem jakiegoś szofera i kazałem się wieźć jaknajprędzej do Cherburga.

— Bove? Ależ to o jakie piętnaście kilometrów stąd? Ładny spacerek pan zrobił po nocy!

— Miałem... miałem ochotę się przejść.

Puaro pochylił głowę, jakby przyjmując to wyjaśnienie do wiadomości. Jan Rent wziął swoją laskę, kapelusz i wyszedł. Puaro porwał się wtedy jednym skokiem.

— Prędko, Hasting, prędko! Musimy go śledzić!

Trzymając się w przyzwoitej odległości od naszego młodzieńca, szliśmy za nim przez ulice Maran. Kiedy Puaro zobaczył, iż skręca na drogę ku stacji, zatrzymał się.

— To dobrze! Chwycił przynętę! Pojedzie do Abal, aby dowiedzieć się o walizkę równie mityczną, jak owi dwaj mityczni napastnicy. Tak, mój kochany, to był tylko mały wybieg z mej strony!

— Chciał się pan go pozbyć? — zawołałem.

— Istotnie, pańska przenikliwość jest zdumiewająca. Teraz zaś, jeżeli ma pan ochotę, pójdziemy do willi Genowefa.

GIRON DZI/

— A propos, Puaro, — powiedziałem, kiedy wracaliśmy białą i rozpaloną drogą, — chciałem panu trochę nagadać. Nie wątpię, że działał pan w najlepszej myśli, ale naprawdę nie powinien pan był chodzić do hotelu „Pod Gwiazdą" bez porozumienia się ze mną.

Puaro spojrzał na mnie z pod oka.

— Skąd pan wie, że tam byłem? — zapytał.

Poczułem, że czerwienię się po same uszy.

— Zaszedłem tam przypadkowo, przechodząc, wyjaśniłem z możliwie największą godnością.

Obawiałem się trochę ironji Puaro, ale z wielką ulgą dostrzegłem, że pokiwał tylko poważniej niż zwykle głową.

— Jeżeli dotknąłem pana, bardzo przepraszam. Wkrótce zrozumie mnie pan lepiej. Niech mi pan wierzy, że skupiłem na tej sprawie całą moją energję.

— Och, nic nie szkodzi, — powiedziałem, ułagodzony jego przeproszeniem. — Wiem, że moje sprawy leżą panu także bardzo na sercu. Ale mogę sobie doskonale sam dać radę.

Mój przyjaciel chciał jakby coś dorzucić ale powstrzymał się.

Po przyjściu do willi, Puaro udał się do szopy ogrodniczej, w której znaleziono drugiego trupa. Nie wszedł tam, lecz zatrzymał się koło ławki, która, jak już mówiłem, znajdowała się stąd o kilka metrów. Przyglądał jej się chwilę, poczem wielkiemi krokami zbliżył się do ogrodzenia, dzielącego willę Genowefę od willi Małgorzata. Potem wrócił, potrząsając głową. W chwilę później raz jeszcze zbliżył się do żywopłotu i rozgarnął nieco gałęzie.

— Gdybyśmy mieli trochę szczęścia, to panna Marta znalazłaby się akurat w ogrodzie. Chciałbym z nią pomówić, a wolałbym nie zjawiać się oficjalnie w willi Małgorzata. A doskonale! Oto nasza piękna narzeczona. Pst! Proszę pani! Pst! Chwileczkę, proszę nie uciekać!

Podszedłem do niego w momencie, kiedy panna Dabrel, mocno zdziwiona, podchodziła do żywopłotu.

— Chciałbym pani coś powiedzieć, — rzekł Puaro.

— Proszę pana bardzo.

Mimo tej odpowiedzi spojrzenie jej wydało mi się niepewne i zmieszane.

— Czy przypomina pan sobie jak w dniu naszego przybycia, kiedy odchodziłem z sędzią śledczym, zatrzymała mnie pani na ścieżce? Pytała mnie pani, czy ktoś jest w sprawie tego zabójstwa podejrzany?

— I odpowiedział mi pan, że podejrzani są dwaj ludzie, pochodzący prawdopodobnie z Południowej Ameryki.

Głos jej wydawał się trochę drżący, lewą ręką przyciskała serce.

— Czy chciałaby mi pani teraz znowu zadać to pytanie?

— Co to ma znaczyć?

— To, że gdyby mnie pani zapytała o to dzisiaj, otrzymałaby pani zupełnie inną odpowiedź. Obecnie podejrzenia ogniskują się na jednym człowieku, ale nie jest on Amerykaninem.

— Któż to taki?

Pytanie to spłynęło słabo z jej półotwartych ust.

— Pan Jan Rent.

— Co? — krzyknęła, — Janek? To niemożliwe! Kto śmie go posądzać?

— Giron.

— Giron! — Twarz młodej panny była blada. — Boję się tego człowieka! On jest okrutny... On... On...

Zatrzymała się. Na twarzy jej ukazał się wyraz odwagi a potem determinacji. W tej chwili zrozumiałem, że umiała ona silnie czuć. Puaro patrzył na nią także uważnie.

— Pani wie, ma się rozumieć, że on był tutaj w wieczór zbrodni?

— Tak, — odparła machinalnie, — mówił mi o tem.

Postąpił bardzo nierozsądnie, starając się ukryć ten fakt, — mówił dalej Puaro.

Dalszy ciąg jutro.

Odroczona konferencja

Wyznaczona na wczoraj przez związek pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego konferencja z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie nowej umowy w górnictwie kruszców została odroczona do środy, 10 b. m.

Dyrektor Funduszu Pracy na Śląsku

W dniu wczorajszym bawił w Katowicach dyrektor niedawno powołanego do życia Funduszu Pracy, p. Grunwald z Warszawy, który zwiedził szereg świetlic ochotniczych drużyn robotniczych, jakie tu od dłuższego czasu istnieją.

Robotnik połamał sobie żebra

Pracujący przy budowie nowego domu w Janowie Miejskim pod Mysłowicami robotnik 21-letni Józef Kaczorek (Górna 8) z niewyjaśnionych dotąd powodów spadł z wysokiego rusztowania, ulegając ogólnym obrażeniom i złamaniu kilku żeber.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Sportowcy pod gradem kamieni

Onegdaj wieczorem było boisko K. S. Odra w Szarleju terenem gorszącego zajścia.

Kiedy po zawodach piłkarskich między gospodarzami i biorącymi udział w grze członkami K. S. Strzelec ci ostatni opuszczali boisko nagle posypał się na nich grad kamieni.

Powstał przytem nieopisany

tumult i wrzask

i, może doszłoby do starcia między roznamiętnioną publicznością a i sportowcami gdyby na czas nie przybyła policja, która pałkami gumowemi zmusiła atakujących do wycofania się z boiska.

Tego rodzaju wypadki na boiskach śląskich niestety są objawem bardzo częstym.

Należałoby temu jaknajenergiczniej zapobiec.

Trzech na jednego Joba

Znana jest wszystkim postać biblijnego Hioba zwanego również Jobem. Był to człowiek — uosobienie cierpliwości.

Takim cierpliwym Jobem ale nie biblijnym był mieszkaniec Świętochłowic 24-letni Karol Job (Długa 51), który popadłszy w spór z braćmi Józefem, Edwardem i Robertem Stanczkami ze Zgody (Kolonia Klary 5) dostał się jako słabszy pod ich ręce.

W wyniku tego pobicia z licznemi śladami na głowie, twarzy i innych częściach ciała musiał Job udać się do szpitala miejskiego w Król. Hucie, gdzie poddał się cierpliwie zabiegom

Przyjemny zięciaszek

Do policji w Król. Hucie zgłosił się mieszkaniec tego miasta Marcin Skok (Krótka 4) prosząc o opiekę przed swym zięciem Janem Marzecem (Mickiewicza 106).

Marzec groził Skokowi pobiciem i nazwał go świnią polską.

Miły zięciaszek sam będzie musiał ponieść konsekwencje nieopatrznie wypowiedzianych słów.

Przemytnik sacharyny

Wczoraj w południe został ujęty w Bielszowicach mieszkaniec Nowej Wsi Ryszard Kurpas z przemytem 10 kg. sacharyny. Ujętego przekazano wraz z cennym towarem urzędowi celnemu w Chebzin.

Uchwała Syndykatu Dziennikarzy piętnująca szkodliwą robotę czasopism szantażowych

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie uchwałę Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego następującej treści:

Walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, ponawiając uchwały walnego zebrania z roku ubiegłego, stwierdza, że

istnienie na Śląsku kilku czasopism szantażowych, jak „Wolne Słowo" i „Śląski Głos Publiczny" wytwarza atmosferę ze wszech miar gorszącą i szkodliwą oraz w wysokim stopniu szkodzącą opinji polskiego dziennikarstwa.

W związku z tem Syndykat Dziennikarzy apeluje do władz o zastosowanie wobec prasy szantażowej

ostrych rygorów prawa.

Syndykat w najbliższym czasie ogłosi dokładny spis członków.

Syndykat, podając powyższe do wiadomości, zawiadamia, że

tylko za postępowanie dziennikarzy zrzeszonych w Syndykacie może ponosić moralną odpowiedzialność,

względnie może stosować rygory organizacyjne.

Syndykat Dziennikarzń zawiadamia, że gotów jest z całkowitą bezinteresownością ułatwić ofiarom szantażów prasowych

zdemaskowanie szantażystów i ich ukaranie.

Wszelkie dokładnie i rzeczowo umotywowane materjały w tej sprawie przyjmuje sekretarjat Syndykatu Dziennikarzy, Katowice, ul. Moniuszki 10.

(—) **Edward Rumun**, prezes.
(—) **Józef Renik**, sekrearz.

Kradzież samochodów zabranych przemytnikom

Stojące bezczynnie w garażu samochodowym przy ul. Konopnickiej 5 w Katowicach w oczekiwaniu licytacji obłożone aresztem za przemyt przez urząd celny samochody ogólnej ilości 7 doczekały się niespodziewanej likwidacji.

Zajęli się niemi gruntownie złodzieje i niemal do cna rozebrali, zabierając wszystkie cenniejsze części.

Dwukrotne naruszenie granicy przez umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców

Rozkwaterowane bezpośrednio na pograniczu liczne kompanje hitlerowskich S. A. nie ograniczają się

do prowokacyj nadgranicznych,

lecz jak to miało miejsce onegdaj, opodal stacji kolejowej Szarlej — Piekary

przekraczają granicę,

wdzierając się małemi grupkami na terytorjum polskie.

O godz. 6. 35 patrol straży granicznej na odcinku Szarlej - dworzec — Szarlej - Piekary zauważył dwu

umundurowanych i uzbrojonych szturmowców

hitlerowskich, którzy świadomie przekroczyli pas graniczny koło kamienia gran. 0.65 na odległość około 30 m. i

obserwowali teren,

poczem wycofali się na linję słupów granicznych i szli po niej około 300 metrów.

Dopiero pojawienie się strażników polskich zmusiło bojówkarzy do wycofania się wgłąb terytorjum niemieckiego.

Podobne naruszenie granicy miało miejsce tegoż dnia o godz. 8 rano.

10 szturmowców przekroczyło pas graniczny

na odległość około 60 metrów. Hitlerowcy zatrzymali się opodal stawidła kolejowego nr. 1 na stacji w Szarleju, dwu zaś odważniejszych zbliżyło się na nieznaczną odległość do pracujących tamże kolejarzy polskich. Po 15-minutowem przyglądaniu się pracy i

badaniu terenu,

wolnym krokiem wracali do granicy. Ukazanie się polskich strażników granicznych zmusiło hitlerowców do natychmiastowego opuszczenia Polski.

Jeden z kolejarzy polskich zauważył, że za owymi hitlerowcami podążył jakiś osobnik w ubraniu cywilnem, a znalazłszy się po stronie niemieckiej, przyłączył się do nich i razem udali się w kierunku Bytomia.

Bogata uczta weselna ze skradzionych zapasów w restauracji

Eryk Kostera z Zawodzia zapałał wielką miłością do nadobnej Heleny Uliczkowej, uczucie to zostało odwzajemnione, jedynie ze strony ojca Heleny natrafiono na opór, domagał się on bowiem od przyszłego zięcia, pozostającego od dłuższego czasu bez pracy zaopatrzenia wpierw spiżarni w trunki i napoje oraz cygara i papierosy na wesele.

Kostera zwrócił się wobec tego o pomoc do zawodowca Józefa Kubickiego, wespół z którym włamali się do restauracji Widery w Katowicach, zabierając stamtąd znaczne zapasy na wesele.

Gdyby nie gadatliwość szczęśliwej już małżonki sprawa nigdy nie byłaby wyszła na jaw.

W rezultacie Kostera i Kubicki odpowiadali wczoraj przed sądem. Pierwszy jako pozostający pod wpływem teścia skazany został na trzy miesiące, a Kubicki jako zawodowiec na 6 miesięcy.

Odpowiedzi Redakcji

P. Marta Zającowa, Wełnowiec. Prosimy przybyć do redakcji po odbiór podania do władz skarbowych.

P. Helena Folwarczna, Knurów. Za obszerny list i informacje uprzejmie dziękujemy. Prosimy nas odwiedzić przy okazji bytności w Katowicach.

P. Józef Żak, Szarlej. Nadesłany materjał uważamy za wystarczający. Sprawa Pana znajdzie się niebawem na łamach naszego pisma. Prosimy o cierpliwość.

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 7.5 o godz. 16-ej „Golgota"; o godz. 20-ej „Izabella" (występ oper. warszawskiej).

Poniedziałek, 8.5 o godz. 20-ej „Izabella" (występ oper . warsz.).

Wtorek, 9.5 o godz. 20-ej „Przekupka warszawska"

Środa 10.5 o godz. 20-ej „Fräulein Doctor" (premjera).

Czwartek, 11.5 o godz. 20-ej „Fräulein Doctor".

NIEDZIELA W TEATRZE

Dziś, w niedzielę 7 b. m. o godz. 16 po raz ostatni Misterjum „Golgota" oraz „Zmartwychwstanie Pańskie". Ceny miejsc zniżone do minimum.

Wieczorem o godz. 20-ej gościnny występ operetki warszawskiej pod kierownictwem reż. Domosławskiego. Odegrana zostanie przebojowa operetka Gilberta „Izabella" z udziałem artystów warszawskich.

RADJO

Katowice, Niedziela, 7 maja 1933 r.

10.00: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. W przerwie: „Ogrody działkowe a bezrobocie". 14.00: „Udział Państwowego Banku Rolnego w Rządowej akcji pomocy dla rolnictwa". 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Ks. dr. Antoni Marchewka: „Dlaczego trzeba się modlić?" 14.55: Skrzynka pocztowa. 15.10: Muzyka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie" i Feljeton p. t. „Polowanie na wieloryby" 16.25: Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.30: Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.00: Rozmaitości. 19.10: Intermezzo muzyczne. 19.20: Słuchowisko: „Smaczny chleb kłamstwa". 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: Audycja wesoła z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty)

Katowice, Poniedziałek 8 maja 1933 r.

11.00: Transmisja z gmachu Sejmu warszawskiego z przebiegu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego: Wybór Prezydenta Rzplitej. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40: Intermezzo muzyczne. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze" p. t. „Obrót płatniczy Polski". 17.00: Pierwszy koncert wyróżnionych uczestników polskiego konkursu kwalifikacyjnego na II-gi Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 18.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19.00: „W rocznicę ogłoszenia Uniwersału Połanieckiego". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Recital fortepianowy Tamary Bay. 22.10: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wyłowione zwłoki

Ze znajdującego się między Chorzowem a Klimzowcem stawu wyłowiono wczoraj zwłoki niedawno zaginionej 29-letniej Marji Stanaszek z Król. Huty (Średnia 8).

Dotąd nie ustalono, czy zachodzi tu jakaś tajemnicza zbrodnia, czy samobójstwo lub wreszcie nieszczęśliwy wypadek.

Ogłoszenia DROBNE

Drobne za słowo 15 gr., poszukujący pracy 5 gr., wolne posady — bezpłatnie dla wszystkich, z wyłączeniem ogł. o poszukiwaniu agentów na prowizję. Abonenci mają prawo do jednego ogłoszenia miesięcznie — bezpłatnie.

PRAGNĘ WYMIANY MYŚLI z inteligentnym, dobrym panem. Jestem blondynką, średniego wzrostu, ładnego charakteru, lat 25. Komu smutno i źle na świecie, niech zgłosi się pod „Idealistka" do Administracji Nowego Czasu w Katowicach.

SZOFER-BLACHARZ poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zna języki: polski, niemiecki, włoski, słoweński. Łaskawe zgłoszenia w reprezentacji „Nowego Czasu" Bielsko, ul. Kolejowa 11 I p.

ŚLĄZAK, lat 23, kawaler, z biednej rodziny, od dłuższego czasu dotknięty otwartą gruźlicą płuc, powinien według orzeczenia lekarskiego wyjechać na wieś. Nie posiadając, jako bezrobotny, żadnych dochodów, zwraca się z uprzejmą prośbą do Czytelników o pomoc materjalną. Łaskawe datki prosi składać w Administracji Nowego Czasu dla „Gruźlika St. N. z Dębu".

NOWOWYBUDOWANY DOMEK arterowy z dwupokojowem mieszkaniem, kuchnią i dużą spiżarką oraz przyległe 10 arów (1000 m. kw.) dobrej ziemi natychmiast za 5.000 zł. okazyjnie do sprzedania w Kłodnicy pow. Katowice przy ul. Kochłowskiej Nr. 27. Potrzebna gotówka 3.000 zł.

DOBRZE SYTUOWANE MAŁŻEŃSTWO poszukuje 3-pokojowego mieszkania z komfortem w centrum Katowic, bezpośrednio od gospodarza. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków do Administracji Nowego Czasu pod „Mieszkanie".

FOTOGRAFOWIE Amatorzy! Przyjmujemy ciekawe kontrastowe zdjęcia wykonane na błyszczącym papierze do reprodukcji. Zgłaszać się w Redakcji Nowego Czasu.

REPREZENTACJA „Nowego Czasu" w Bielsku poszukuje chłopców do sprzedaży i roznoszenia gazet. Zgłoszenia: Kolejowa 11, Bielsko.

KUPIĘ okazyjnie motocykl dobrej marki z przyczepką lub bez. Oferty pisemne składać pod „Motocykl".

MAKULATURĘ w każdej ilości kupuje i sprzedaję. Reflektanci zechcą się zgłosić pisemnie pod „Stary papier" do Administracji pisma.

ENCYKLOPEDJĘ „Trzaska Evert Michalski" okazyjnie kupię. Niewykluczone jest również kupno encyklopedji Meyera wydanie powojenne. Zgłoszenia do Administracji Nowego Czasu w Katowicach pod „Encyklopedja".

TANIO do sprzedania samochód osobowy marki Ford. Typ T. model 26 w dobrym stanie an chodzie po generalnym remoncie. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod „Auto" do Nowego Czasu w Katowicach, Mielęckiego 8.

WÓZEK lekki 2-kołowy kupię okazyjnie za gotówkę. Zgłoszenia do Administracji Nowego Czasu pod „Wózek".

POSZUKIWANI zdolni akwizytorzy dla masowego artykułu na dobrą prowizję. Pierwszeństwo dla rozporządzających drobną kaucją i wprowadzonych w branży wydawniczej. Zgłoszenia do Administracji Nowego Czasu pod „Na prowizję".

Czyś odnowił prenumeratę na miesiąc maj?

Opłacający zgóry abonament zł. 2.50 miesięcznie otrzymują bezpłatnie wielobarwnie ilustrowany dodatek dla dzieci „MOJA GAZETKA"

Każdy Abonent ma prawo do zamieszczenia 1 bezpłatnego ogłoszenia drobnego miesięcznie

Prowokacje nie ustają

Rubryka prowokacyjnych wystąpień zwolenników hitleryzmu nie schodzi z łamów pism codziennych.

Niema już dnia, aby liczne wypadki nie notowała policja, która w tym kierunku otrzymała specjalne zarządzenia.

Wczoraj zawiadomili policję II komisarjatu w Król. Hucie mieszkańcy domu (Rynek 18), że zamieszkały tam lokator **Józef Kanert** zakłóca spokój domowy głośnem i prowokacyjnem wygrywaniem melodji i pieśni antypolskich, odbieranych zapomocą radjo odbiornika na głośnik, który to głośnik Kanert ustawia

w otwartem oknie.

Na uwagę, zwróconą prowokatorowi przez zamieszkującego w tymże domu Józefa Juchę, butny niemiaszek oświadczył, że

nie zamierza przerywać audycji i będzie tak nadal czynił aż do znudzenia.

Nielepsza jest służąca Kanerta — Rosa Müller, która całemi dniami wyśpiewuje obrażające uczucia polskie melodje niemieckie z wyróżnieniem piosenki zaczynającej sie od słów:

„Hitler, Hitler komm du mir bald..."

I na tę niema rady.

Osoba owego Kanerta wartoby się zająć zwłaszcza, że pan ten pracuje w polskiej firmie.

*

Za prowokacyjne wołanie „Heil Hitler" sporządziła policja doniesienie na mieszkańca Wielkiej Dąbrówki 24-letn. **Alfonsa Październioka.**

Miłości do Hitlera oduczy go kara, jaką niewątpliwie nałoży nań starostwo.

*

Za śpiewanie pieśni antypolskich ujęła policja w Łagiewnikach mieszk. Król. Huty **Karola Buchte** (3 maja 25) **Maksa Megera** (Łukaszczyka 10) i **Eryka Wita** (Mickiewicza 18).

Siedzą.

*

Pozatem zatrzymano **Wilhelma Pospiecha** (Mickiewicza 45) za namawianie rob. Edwarda Kasprowskiego do wstąpienia do bojówki hitlerowskiej, za co mu obiecywał wynagrodzenie w wysokości 3 zł. dziennie.

Przy tej okazji „straszył" Kasprowskiego, wyrażając się, że

„Za trzy miesiące Hitler stanie w Warszawie"!

Pośpiecha, który jest optantem niemieckim, osadzono w areszcie.

Jad wywrotowy zatruł młodzież szkolną

Z Rybnika donoszą:

Miejscowe społeczeństwo poruszone jest do żywego aresztowaniem kilku uczniów Państwowego Gimnazjum pod zarzutem zdrady stanu.

Jak informują władze, aresztowani pozostawali w stałym kontakcie z agitatorami wywrotowymi z których polecenia prowadzili akcję, zakładając na terenie gimnazjum jaczejki komunistyczne.

Na uwagę zasługuje fakt, że aresztowani, których nazwisk nie udało się nam uzyskać, są synami ogólnie szanowanych i przeważnie dobrze sytuowanych obywateli Rybnika i okolicy.

Szczegóły dochodzeń jak i nazwiska aresztowanych otaczane są nadal tajemnicą.

Królewska Huta ma tańszy prąd elektryczny

Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono m. in. wobec obniżenia ceny węgla obniżyć w odpowiednim stosunku cenę za energie elektryczną do oświetlenia i celów przemysłowych. Zniżka wynosić będzie od 1 do 5 groszy na kilowatgodz., co w stosunku do cen dotychczasowych wyniesie około 10 procent.

W innych miejscowościach Śląska jakoś niezbyt raźno zabierają się do obniżenia ceny. Może poczekają aż węgiel znów podrożeje.

):*:(

Magazyn flaszek w grobowcu

Melina złodziejska na cmentarzu

Z rozlewni piwa p. Buchwalda w Król. Hucie (Marjańska 33) ginęły stale większe ilości flaszek na piwo. Co dokupiono nowy zapas, to jeszcze prędzej flaszki ginęły.

Zaniepokojony tem p. Buchwald zarządził nocne czuwanie w wyniku czego udało się zatrzymać na gorącym uczynku kradzieży mieszkańców Król. Huty 22-letn. **Antoniego Rzeźniczka** (Grunwaldzka 6) i 28-letn. **Jana Jeża** (tamże).

Przyparci do muru złodzieje flaszek wyznali, że skład urządzili sobie w jednym z grobowców na cmentarzu katolickim.

Flaszki rzeczywiście odnaleziono i oddano poszkodowanemu.

Smaczne będzie to piwo w flaszkach z grobowca?...

15-lecie 2 pułku Artylerji Lekkiej Legjonów

Dowódca 2 p. a. l. Leg. zawiadamia, że w roku bieżącym przypada 15-to letnia rocznica istnienia pułku.

Święto pułkowe, przypadające w dn. 12 czerwca, obchodzone będzie specjalnie uroczyście.

W związku z powyższem wszyscy byli oficerowie, podoficerowie i szeregowi pułku znajdujący się w służbie czynnej i rezerwie, proszeni są o nadesłanie do dnia 8 maja r. b. do adjutanta pułku por. Bystydzieńskiego Stanisława swoich adresów.

Pisma stołeczne i prowincjonalne proszone są o przedruk powyższego.

Omyłka sądowa -- to nie baśnie!..

5 lat niewinnie przebył w więzieniu

LWÓW, 6.5. — W roku 1928 wyrokiem sądu okręgowego w Równem, zatwierdzonym przez sąd apelacyjny w Lublinie, a wreszcie przez Sąd Najwyższy, został skazany Matwiei Koszko vel Cybulka, przebywający obec nie w więzieniu w Drohobyczu **na 10 lat ciężkiego więzienia** za zbrodnię rabunkowego morderstwa na osobie jakiegoś żyda.

Skazanie Koszki nastąpiło wskutek obciążenia go przez Teodora Aleksiejczuka, który jako współwinny w tej zbrodni został również skazany na 10 lat więzienia i odsiadywał również karę więzienia w Drohobyczu. Mimo że Koszko miał **12 świadków odwodowych**, którzy stwierdzili jego alibi, sąd nie dał wiary tym świadkom, natomiast uwierzył zeznaniom Aleksiejczuka.

Obecnie, gdy Koszko **odsiedział już 5 lat więzienia**, Teodor Aleksiejczuk, trapiony wyrzutami sumienia na łożu śmierci, zeznał na spowiedzi przed kapelanem więziennym, że **Matwiej Koszko jest zupełnie niewinny** i żadnego zgoła udziału w morderstwie, przez Aleksiejczuka popełnionem, nie brał ani też żadnej korzyści nie odniósł.

Zawiadomiony o tem przez kapelana więziennego naczelnik więzienia telefonicznie wezwał komisję sądową, celem przesłuchania sądowego Teodora Aleksiejczuka pod przysięgą.

Po przybyciu komisji Aleksiejczuk **powtórzył swoje zeznanie**, przyczem podał, że głównym motywem obwinienia Koszki o współudział w morderstwie było to, że w kilka miesięcy przed morderstwem Koszko odmówił Aleksiejczukowi złożenia fałszywych zeznań w jego sprawie karnej o pobicie jednego ze współmieszkańców wsi.

Wobec tego wyznania jeden z adwokatów drohobyckich wniósł do Sądu Najwyższego imieniem więźnia Matwieja Koszki prośbę o przekazanie sprawy **do ponownego rozpoznania** sądowi, oraz wypuszczenia na wolną stopę.

—————(o)—————

Niedziela 7 Maja 1933	Dziś: Domiceli Jutro: Stanisława SŁOŃCE Wsch. sł. g. 3.56 Zach. sł. g. 7.10 Wsch. ks. g. 4.12 Zach. ks. g. 2.31

SPORT

Mecz tenisowy Polska-Holandja

W piątek, w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska — Holandja, rozegrane zostały w Hadze — dwa pierwsze spotkania w singlu, Hebda — Timmer i Tłoczyński — Hughan.

Na pierwszy ogień poszło najważniejsze spotkanie Timmera z Hebdą.

Początek gry zapowiadał się dla nas pomyślnie. Już po kilku minutach Hebda prowadził 3:0, wykorzystując liczne w tym okresie gry błędy Holendra. Na tem się jednak, niestety i zakończyło. Timmer „wpada w uderzenie" i wygrywa pokolei 6 gemów i seta.

Dwa następne sety są jeszcze krótsze. Timmer gra poprostu bezbłędnie, a Hebda nie potrafi zastosować odpowiedniej taktyki i daje sobie narzucić system gry przeciwnikowi. Timmer wygrywa ostateczne 6:3, 6:2, 6:2 nie tracąc w spotkaniu z Polakiem ani jednego seta.

Drugie piątkowe spotkanie, skończyło się, zgodnie z przewidywaniami, łatwem zwycięstwem Tłoczyńskiego nad Hughanem. Nasz najlepszy tenisista górował nad przeciwnikiem o klasę i przez cały czas gry panował nad sytuacją niepodzielnie. Pierwsze dwa sety wygrywa 6:1 i 6:2, a w trzecim pozwala sobie na efektowne i ryzykowne sztuczki, zwyciężając mimo to w stosunku 6:4.

Doskonała forma Tłoczyńskiego, który znakomicie zaaklimatyzował się na szybkich kortach Schereningen, jest obecnie całą naszą nadzieją na na ostateczne zwycięstwo.

Wróżby na dziś

Bystrość umysłowa, chęć zmian i nowych form, wynalazczość, oryginalność łączna z drażliwością nerwową i niepokojem — to charakterystyczne możliwości, jakie nam przyniesie ranek dzisiejszy.

Południe — krótko przed godz. 13-tą może już przynieść pewną poprawę nastroju i sytuacji życiowej, jakieś zainteresowania towarzyskie, społeczne lub sportowe — a okres ten nadaje się do ekspansji życiowej, gdyż g. 14-ta również może się trochę lepiej zaznaczyć.

Niepokój nerwowy, jaki się może przejawić koło godz. 17-ej — szybko ustąpi a później godz. 18-ta obiecuje nam dodatnie wpływy kosmiczne, harmonizujące i ustalające, dążenie do porozumienia i zgody, powodzenie we współdziałaniu z innymi; nadaje się do odwiedzania osób starszych, szukania ich poparcia i pomocy.

Jest to odpowiednia pora do robienia planów na dalszą przyszłość i godzenia się z wrogami.

Dr. Zygmunt Hołmokl - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ BADANIA

Dnia 23. 6. 1930 r. przeze mnie, st. wyw. z Wydz. Śledczego, pow. Warszawskiego, zbadana została w charakterze obwinionej **Sumkówna Marjanna**, córka Jana i Juljanny, lat 20, rzymsko-katoliczka, panna, przy rodzicach, piśmienna, sądownie rzekomo nie karana, zam. we wsi Koczargi - Nowe, gm. Ożarów, zeznała: W czerwcu minął rok, jak Michał Gołębiowski począł u nas bywać. Gołębiowski przed Wielką Nocą do dnia 21. 6. 30 r. pracował i mieszkał u nas. Gołębiowski miał mnie poślubić. Wiadomem mi było, że Gołębiowski żył z Władysławą Milejówną, która urodziła dziecko w m. maju r. b. **ojciec mój wiedział o tem, że Gołębiowski był narzeczonym Milejówny, lecz nic na to nie mówił i do Gołębiowskiego był bardzo dobrze usposobiony.** Rewolweru u Gołębiowskiego nie widziałam i nie wiem, by takowy miał rewolwer. W dniu 20. 6. 30 r. t. j. w piątek Gołębiowski kosił do południa koniczynę, a następnie siano. Po skończonych robotach udaliśmy się wszyscy z pola do domu. Widziałam jak ojciec mój nosił na ramieniu grabie, natomiast wideł nie widziałam, by niósł. Po przybyciu do mieszkania zjedliśmy kolację, w tym czasie przyszła do nas stryjka córka, Władysława Sumkówna i powiedziała, że ich sąsiadowi, Krzelewskiemu Janowi skradli w nocy ubiegłej koniczynę z pokosia 7 i pół pokosa. Ojciec mój odezwał się: „Że tej koniczyny naszej trzeba pilnować". Gołębiowski odezwał się: „Że ja pójdę i będę pilnował". Na co ojciec powiedział: **„Napracowałeś się, połóż się i wypocznij"** i jednocześnie zapytał się: „Gdzie masz swoje buty?", gdyż chciał włożyć jego buty, ponieważ swoje oddał do szewca. Gołębiowski przyniósł ojcu buty, **a sam położył się spać.** Po godzinie 22-ej ojciec mój ubrał się w kożuch, zabierając z sobą psa, uwiązanego na postronku i udał się na pole, nadmieniając, by się zamknąć, gdyż przyjdzie rano. O godzinie 1-ej w nocy zbudzona zostałam przez mamę, która szykowała się w drogę do Warszawy z mlekiem, następnie po wyjeździe matki położyłam się spać. Przez całą noc nikt mnie nie budził i nic nie słyszałam, by ktoś wychodził. Rano dn. 21. 6. 30 r. przed godz. 5-tą ubrałam się, porostwierałam oborę, **obudziłam służącą**, która krowy pasie, **następnie obudziłam Gołębiowskiego, by** wyprowadził źrebaka. Gołębiowski ubrał się i bez butów udał się klepać kosę do szopy, ja wygnałam z pastuszką krowy, przed wygnaniem krów przybiegł na podwórze pies zaroszony, jak widziałam psa, pomyślałam, że ojciec psa spuścił, a sam idzie do domu. Zdaleka widziałam, że ojciec leży na koniczynie, ja podeszłam do ojca i stwierdziłam, że ojciec nie żyje i był już zimny. Kożuch leżał na boku i czapka koło kożucha, a ojciec był lekko okręcony sznurkiem tym, którym uwiązany był pies. Widząc to zabrałam kożuch i czapkę, pobiegłam z krzykiem do domu, wideł na razie nie spostrzegłam, gdyż leżały na boku dalej. Ojciec mój w tym roku pierwszy raz udał się na pole na całą noc pilnować. Do współudziału dokonania zabójstwa ojca mego nie przyznaję się. To wszystko.

Odczytano. (—) Marjanna Sumka.

Badał (—) podpis nieczytelny.

PROTOKÓŁ BADANIA

Dnia 23. 6. 1930 r. dodatkowo zbadany został Michał Gołębiowski zeznał: Przyznaję się, że Jan Sumka zabity został przez swoją córkę Marjannę w nocy z dnia 20—21 6. 30 r. rewolwerem moim, który ona przetrzymywała u siebie przez cały ty dzień. Nocy krytycznej ja spałem i **kiedy zbudzony zostałem przez Marjannę rano o godzinie 5-ej Marjanna powiedziała mi, że „zabiłam ojca"** i gdy rano zaczęła krzyczeć, że ojciec zabity, to do mnie powiedziała, że „krzyczy do pucu". Jak przypuszczam, że zabić ona mogła w tym czasie, kiedy **wychodziła** w nocy z matką swoją zaprząc konia do wozu, gdyż matka jej **nocy krytycznej wyjeżdżała do Warszawy. Marjanna powiedziała mi, że** rewolwer rzuciła do studni lub do rowu z wodą, który jest w pobliżu ich pola, dokładnie nie dosłyszałem, gdzie rewolwer porzuciła. Marjanna była bardzo źle usposobiona do ojca swego i zawsze mi mówiła „żeby go jaknajprędzej cholera wzięła". O tem, że Marjanna ma dokonać zabójstwa nic mi nie mówiła i o niczem nie wiedziałem. **Współudziału w dokonaniu zabójstwa nie brałem.** To wszystko. — Odczytano (—) M. Gołębiowski.

Protokółował i badał (—) podpis nieczytelny.

JOZEF BRANSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Pani tego nie uczyni!... — odparł stanowczo.

— Uczynię to natychmiast!...

— A ja twierdzę, że nie!...

— Dlaczego? — zapytała sięgając po dzwonek.

— Bo każę panią natychmiast zaaresztować!...

Wyciągnięta ręka zdrętwiała. Zimny pot oblał jej ciało. Spojrzała nań nienawistnie i pytająco. Co on wie?... Co doszło do jego uszu?... W każdym razie coś musi wiedzieć, skoro tak stanowczo zagroził. Spuściła rękę i usiadła ciężko na stojącą przy ścianie kanapkę. Kaczyński roześmiał się głośno i uderzając całą dłonią o swe kolana, kiwał się na swem krześle i bełkotał:

— A mówiłem, że pani służby nie zawoła, co?... No, proszę mnie wyrzucić! Proszę rozgłosić po całym lokalu, że chciałem panią pocałować!...

Urwał nagle i powstał z krzesła, zbliżając się wolnym, drapieżnym krokiem.

— Wiem wszystko o pani... Mogłem panią aresztować nazajutrz po włamaniu w kantorze wymiany pieniędzy, ale nie chciałem... Mogłem coś powiedzieć również o pani wspólnikach podczas rozprawy sądowej, ale milczałem... Sądziłem, że pani pozna się na tem... A pani chce mnie stąd wyrzucić... Dobrze, proszę zawezwać pana Szumskiego, a wszystko mu powiem.

Odwrócił się ku drzwiom, lecz ona zagrodziła mu drogę w szalonej rozterce.

— Pan tego nie zrobi, na litość boska, błagam pana, by pan tego nie czynił...

Roześmiał się szeroko i wziął się pod boki, naigrawając się z jej rozpaczliwej sytuacji.

— U mnie pani błaganiem nic nie wskóra... Za chwilę cały lokal dowie się, kim jest tancerka Ritta Rey... Odwiozę panią autem do urzędu śledczego, a tam dowiemy się reszty...

Uczynił kilka kroków ku drzwiom i już nacisnął klamkę, napawając się ciągle widokiem nieszczęśliwej tancerki, gdy nagle coś ciężkiego przeleciało przez pokój, rozległ się krzyk i Kaczyński zlany krwią, osunął się na podłogę.

Na odgłos huku nadbiegli goście z sąsiednich gabinetów, a między nimi był również Szumski. Kaczyński leżał przy drzwiach, krew sączyła się z czoła tuż przy skroni. Przy nim leżała ciężka metalowa popielniczka. Rena siedziała na kanapce z twarzą pogrążoną w dłoniach. Drgające ciało wskazywało, że zanosiła się od płaczu.

— Reno, co się stało?... Co tu się stało?...

Odepchnęła go lekko od siebie i odparła tylko złamanym głosem:

— Nic nie wiem, dajcie mi spokój!...

Inni goście zajęli się w międzyczasie rannym. Opatrzono mu prowizorycznie ranę i odwieziono do domu, gdzie lekarz orzekł, że rana nie jest na szczęście groźna.

Rena udała się natychmiast do swego pokoju i w sukni rzuciła się na łóżko. Po chwili rozległo się pukanie i mimo, że nie odpowiedziała, drzwi się otwarły i na progu stanął Szumski.

Nie podszedł do niej, nie uspokajał jej, lecz usiadł na fotelu, zapalił papierosa i niby obojętnie, zapytał:

— Może mi powiesz nareszcie, co między wami było?

Nie drgnęła nawet. Leżała z twarzą pogrążoną w poduszkach sztywna, znieruchomiała. Powtórzył pytanie. Również nie odpowiedziała. Usadowił się wygodnie w fotelu i czekał.

Minął kwadrans. Pół godziny. Rena nie ruszała się. Podszedł do niej i wziął rękę. Cofnął się przerażony. Ręka była chłodna. Odwrócił ją twarzą ku światłu. Ciarki przebiegły mu po plecach. Dopiero teraz zauważył przy niej na łóżku flaszeczkę z jakimś płynem. Wybiegł na schody z krzykiem. W hotelu już wszyscy spali. Skrzypnęły tu i ówdzie drzwi. Wysunęły się rozczochrane, zaspane głowy.

— Dzwonić po Pogotowie..., — Szybko!... — wołał Szumski, stojąc na progu i nie wiedząc co czynić — czy zbiec na dół do telefonu, czy też zająć się ratowaniem desperatki.

W hotelu powstawał coraz większy ruch.

— Psiakrew, spać człowiekowi nie dają — denerwował się jakiś starszy pan—ciągle jakieś historje, krzyki, latanina...

Wszyscy cisnęli się do pokoju Reny.

— Nie żyje?... — padały trwożliwe pytania osób, widzących sztywną postać na łóżku.

— Nie oddycha... zaraz... przyjdzie lekarz... zobaczymy...

— Otworzyć okno... sztuczne oddychanie... otruła się...

— Jak to było?... Przecież dziś tańczyła...

— Jakaś awantura była w gabinecie...

— „Te“ zawsze tak kończą...

Właściciel hotelu wpadł jak bomba i rzucił się ku Szumskiemu.

— Co się stało?...

— Nie wiem... Przyszedłem na górę... leżała na łóżku, myślałem, że śpi, albo jest zdenerwowana... nie odpowiadała... myślałem, że się uspokoi... nie męczyłem więc pytaniami... potem nagle patrzę — ręka zimna... trupia twarz... ta flaszeczka...

blady.

— Dzwoniono już po lekarza?...

— Już dzwoniono... Zaraz przyjedzie...

— Próbowano ją ocucić?...

— Tak, nie pomaga...

— Oddycha?...

— Słabo, bardzo słabo...

Lekarz Pogotowia stwierdził otrucie kwasem karbolowym. Orzekł, że stan jest ciężki i zabrał Renę do szpitala.

Długo tej nocy goście nie mogli zasnąć w hotelu. Dwie awantury w ciągu jednego wieczoru z dwojgiem ciężkich ofiar — to troszkę było za dużo...

— Ja zaraz widziałam dziś wieczorem, że ona jest jakaś zmieniona... — twierdziła śpiewaczka dancingu. — Sama sobie winna... Miała stu kochanków naraz. Kto się w ten sposób urządza?... Owszem można mieć stu kochanków, ale nie zaraz... Puśćcie odrazu sto pociągów z jednej stacji, a katastrofa pewna, jeśli jednak jeden pociąg podąży za drugim, stopniowo — wszystkie przejadą spokojnie...

— Nic jej nie będzie — perswadowała inna koleżanka, zadowolona z wypadku, gdyż sądziła, że nareszcie zwróca na nią uwagę na estradzie — wyliże się i znowu wróci do nas... Ileż to razy się trułam, a zawsze następnego dnia dodawano mi 50 procent gaży...

Szumski nie spał tej nocy wcale. Cała noc przesiedział przy ło-

Stanął bezradny, strwożony, żu Reny, przeżywając chwile straszliwego zwątpienia. Dopiero o świcie stan jej poprawił się o tyle, że istniała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Otworzyła oczy i nieprzytomnie rozejrzała się dokoła. Na chwilę wzrok zatrzymał się na postaci Szumskiego i zamarł znowu pod przymkniętemi powiekami.

— Wraca do przytomności..., — orzekł lekarz.

Budziła się w nocy z przeraźliwym krzykiem:

— Uciekać!... Uciekać!... Muszę stąd uciekać!...

Nikt tych słów nie rozumiał, zwalając tajemnice na karb niepoczytalności pacjentki. Szumski dwa razy dziennie przysyłał kwiaty i osobiście przychodził, by dowiedzieć się o stanie zdrowia Reny.

Po kilku dniach tancerka czuła się już znacznie lepiej. Wstała nawet z łóżka, lecz po godzinnym spacerze po pokoju szpitalnym, musiała się znowu położyć z powodu wielkiego wyczerpania. Siostra miłosierdzia, panna Anna, pielęgnowała chorą jak własne dziecko, nie szczędząc jej jednocześnie słów pociechy. Rena z każdym dniem odzyskiwała coraz więcej sił i po tygodniu mogła sama już wyjść na ulicę.

Była ciekawa co słychać z Kaczyńskim. Nie miała kogo o to pytać, gdyż panna Anna nic nie wiedziała, gazety nie rozpisywały się o tym wypadku, a jedyną osobą, która mogła jej coś powiedzieć w tej sprawie, był Szumski, z którym nie chciała jednak na ten temat rozmawiać.

Siódmego dnia Szumski sam wszczął rozmowę:

— Renuś — rzekł czule, siadając przy niej blisko. — Jesteś już dość silna, by odpowiadać na moje pytania... Powiedz mi, moja droga, co tam było między wami owego wieczoru?...

Zarumieniła się zlekka i ponieważ już miała zgóry ułożoną odpowiedź na to pytanie, odpowiedziała bez zająknienia:

— Wiesz przecież, że mnie nagabywał... Czynił mi wyrzuty z tego powodu, że ciągle przebywam w twojem towarzystwie, a jego unikam... Gdy począł się nieprzyzwoicie zachowywać, tak się zdenerwowałam, że cisnęłam mu w głowę, co mi pod rękę wpadło...

Szumski zamyślił się na chwilę i odrzekł:

— Tak samo tłumaczyłem sobie ten wypadek... A widzisz, uprzedzałem cię, że należy się trzymać zdala od takich ludzi... Nie chciałaś mnie słuchać. A teraz Renuś, mam dla ciebie wesołą nowinę...

— No, cóż takiego?...

— Sprawa fabryki została już definitywnie załatwiona.... Jestem jej niepodzielnym właścicielem.... Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy się pobrali...

Uśmiechnęła się blado, jak chory w przedśmiertnej godzinie, chcący sprawić przyjemność otaczającym go osobom i wykazać, że czuje się lepiej.

— Czy wcale to cię nie cieszy?... — zapytał.

— O, tak... bardzo...

— Więc czemu tak posmutniałaś?...

— Zdaje ci się, mój drogi... Może jeszcze źle się czuję... Jestem szczęśliwa... bardzo szczęśliwa.

— Może rzeczywiście nie powinnaś jeszcze się tak bardzo nadwerężać, Renuś. Połóż się lepiej do łóżka... Za dwa dni wyjdziesz już ze szpitala... a za tydzień odbędzie się nasz ślub...

— A twoja matka? — zapytała nagle.

— Matka moja nie ma nic do powiedzenia w tej sprawie. Jestem pełnoletni i odpowiadam całkowicie za swe czyny...

— Ale pobierasz się ze mną wbrew jej woli?... — zapytała smutnie.

— Moja droga, wiesz, że nasze matki szukają dla swych synów księżniczek z tysiąca i jednej nocy, zapominając, że czasem zwykła, prosta dziewczyna więcej może mieć serca, niż hrabina...

— Może masz rację... Ale doprawdy jestem już zmęczona.... Przyjdziesz jutro, prawda?...

— A, oczywiście, bądź zdrowa...

Ucałował ją w czoło i poszedł. Po jego wyjściu rzuciła się na łóżko i mimowoli łzy poczęły jej ściekać z oczu...

(D. c. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.